Cena 5 Zł

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok III | Warszawa | 13 lipca 1947 r. | Nr 27-28

Oświadczenie Prezesa Mikołajczyka

złożone na posiedzeniu Sejmu imieniem klubu poselskiego PSL

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 25 b. r. prezes Stanisław Mikołajczyk imieniem klubu poselskiego PSL, złożył z powodu napastliwej mowy posła gen. Paszkiewicza oświadczenie, z którego podajemy poniższe ustępy.

W związku z przemówieniem posła Paszkiewicza — składamy następujące oświadczenie:

Pan generał Paszkiewicz w swoim przemówieniu przez podanie szeregu faktów — przez pomieszanie niektórych prawdziwych z fałszywymi, próbuje całkowicie przeinaczyć prawdę historyczną, która łatwo da się ustalić na podstawie istniejących dokumentów — publicznych naświetleń prasowych tego okresu i żyjących świadków.

Brak czasu i miejsca w niniejszym oświadczeniu zmusza nas do dokonania sprostowań w tej materii w innym czasie. Stąd też oświadczenie dotyczyć będzie tylko trzech nieprawdziwych zarzutów przeciwko Polskiemu Stronnictwu Ludowemu, zamieszczonych w przemówieniu posła Paszkiewicza ze Stronnictwa Ludowego.

Pierwsze — powiązania PSL z bandami podziemnymi i przetrzymywania w szeregach PSL — Ukraińców, Niemców i volksdeutschów.

Po drugie — rzekomego przeciwdziałania PSL w Londynie prof. Kota — urzędującego ambasadora R. P. w Londynie porozumieniu polsko - sowieckim.

I po trzecie — rzekomego przetrzymywania przez PSL zagranicą publicznych pieniędzy.

Zarzut pierwszy jest w zupełności fałszywy. Zresztą gen. Paszkiewicz zupełnie inaczej przedstawił wypadki w białostockim w liście do swego przyjaciela i sądzę, że opublikowanie tego listu rzuci wiele światła na tę sprawę. Zresztą sam zarzut jest perfidnie skonstruowany — gdyż na podstawie protokółu — poseł Paszkiewicz mówi — „zrobiliśmy wszystko, by złapać tych mołojców spod znaku PSL. Zabito, względnie złapano oficera sabotażystę, wysłanego przez Andersa — 4 ukraińców, kilku własowców, kilku zaledwie Polaków i jednego sierżanta SS".

Nastawienie było na schwytanie PSL, a znaleziono zupełnie kogoś innego. Co to więc ma wspólnego z PSL?

Inna rzecz, że w prasie blokowej rzucono szereg fałszywych oskarżeń w owym okresie, które nie zostały sprostowane.

Dla przykładu: W dniu 15 maja 1946 r. został aresztowany Putra Aleksander,, wiceprezes Zarządu Pow. PSL na powiat Suwałki. Aresztowania dokonali funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego pod zarzutem przynależności do NSZ i innych organizacji nielegalnych.

Właściwa Prokutura Sądu Wojskowego w Białymstoku z powodu braku dowodów obciążających w dniu 15 lipca 1946 r. umorzyła sprawę Putry Aleksandra i nakazała jego zwolnienie.

W dniu 19 maja 1946 r. został aresztowany Orchowski Adam, prezes Zarządu Pow. PSL na powiat Suwałki. Aresztowanemu zarzucono współpracę z NSZ. oraz posiadanie broni.

Sąd rejenowy Wojskowy w Białymstoku na swym posiedzeniu w dniu 27 września 1946 r. po przesłuchaniu świadków uwolnił Orchowskiego Adama od stawianych zarzutów. Po odbytej rozprawie Orchowski Adam został uniewinniony.

Inny przykład. Józef Sadowski ze wsi Okrąg — gmina Jastrzębie — wybitny działacz konspiracyjny i powiatowy Komendant podziemnej organizacji w czasie okupacji niemieckiej został publicznie przez „Trybunę Pomorską" nazwany prowokatorem i agentem Gestapo. Sąd Okręgowy we Włocławku swoim wyrokiem całkowicie zrehabilitował niewiennie oskarżonego.

Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu w dniu 3 lipca 1946 r. uwalniając trzech członków PSL, oskarżonych o przynależność do nielegalnych organizacji — w postanowieniu swoim orzekł między innymi: „że takie opracowanie materiału dowodowego przez niższe organa śledcze nastąpiło przez mylne informowanie swych władz przełożonych".

W innym wypadku Sąd Rejonowy, który rozpatrywał sprawę wiceprezesa Zarządu Pow. PSL pow. Ząbkowice i jego kolegów oskarżonych o przynależność do organizacji podziemnych — świadek oskarżenia niejaki Widowski — odwołał swe oskarżenie, złożone podczas śledztwa, oświadczając, że złożył je uprzednio pod wpływem bicia. Oskarżeni niewinnie P. S. L.-owcy — zostali uniewinnieni.

Tych kilka przykładów, których bardzo wiele, możnaby przytoczyć — świadczą najlepiej, jak bezpodstawne są oskarżenia kierowane przeciw PSL ze względów politycznych i na jakich rodzą się przesłankach.

Natomiast poseł Paszkiewicz, rzucając fałszywe i obraźliwe oskarżenie i szukający Ukraińców, Niemców i Volksdeutschów w naszym życiu, nie szuka ich tam, gdzie naprawdę można ich znaleźć.

Czy wiadomo np. iż w interpelacji PSL, złożonej w Krajowej Radzie Narodowej podaliśmy, co nie zostało — bo nie mogło być sprostowane, iż Komendant U. B. Hetman w Kępnie — miał żonę Volksdeutschkę, że inny funkcjonariusz tamże — Wiech — to były Komendant obozu karnego za czasów niemieckich, sam Volksdeutsch i b. żołnierz armii niemieckiej, że ref. Jasiak i Kubaszek — obydwaj Volksdeutsche i byli żołnierze armii niemieckiej. Podaliśmy wtedy cały szereg innych nazwisk Volksdeutschów.

Że sekretarz Pow. Rady Narodowej w Węgrowie — Akczyński — Bolesław — członek PPR zwracał się w marcu 1940 r. do Starosty Powiatowego Niemca, komunikując mu, że wstąpił do Wehrmachtu i złożył przysięgę na braterstwo broni z Niemcami.

Że pod autorytetem blokleitera i Volksdeutscha — Matuszka — członka PPR — wójta gminy w Dębowe pow. Cieszyn — dwaj milicjanci: Feber i dawny A. A. i Gleit — również żandarm niemiecki — bili i znęcali się nad członkami PSL w tej gminie. Że funkcjonariusze M. O. w Poznaniu — Nowicki Józef w czasie okupacji był konfidentem i spowodował śmierć 52 Polaków. Że funkcjonariusz U. B. w Zielonej Górze — por. Bernard był Gestapowcem i w 1939 r. przeprowadzał rewizję w Domu Akademiczek w Warszawie i spowodował aresztowanie wielu osób.

Że kierownik Pow. U. B. w Zielonej Górze nazwiskiem Szulc był za czasów okupacji członkiem Gestapo. Po wypędzeniu Niemców ukrył się na Śląsku — tam zamordował Polaka nazwiskiem Szkatuła — przywłaszczył sobie nazwisko i pod niem urzędował jako szef U. B. w Zielonej Górze.

Że w Słupcy pow. Konin — członek P. P. R. Kwiatkowski Michał — Leistungpole — urzęduje jako wiceburmistrz.

Że w Lesznie urzęduje wicestarosta Dziedzic — członek PPR, który za czasów okupacji był kierownikiem administracyjnym obozu dla internowanych Warszawiaków — położonego w Kąkolowie pow. Leszno, gdzie prześladował Polaków.

Że Adrzejewski Ewaryst gminny referent U. B. w Szczaniu pow. Świebodzin, to były Gruppenführer w lagrze w Pruszkowie i dezerter z Armii Polskiej.

Że skazani za zbrodnicze zajście z Czerwoną Armią w Lesznie: Nowicki — skazany na 10 lat — członek P. P. R., Handke — skazany na 10 lat — członek P. P. R., kapral Wiśniewski — skazany na karę śmierci — był odznaczony za zasługi przy referendum.

Że członkowie P. P. R.: Grolik, który chciał zostać prezydentem miasta Katowic, Kampert, który ubiegał się o stanowisko wojewódzkiego Komendanta Milicji Obywatelskiej i Ulczok, który ubiegał się o posadę szefa personalnego w Urzędzie Wojewódzkim — okazali się agentami Gestapo, którzy denuncjowali i mordowali Polaków za czasów niemieckich.

Wiemy, że ludzie, którzy nie mają czystego sumienia, starają się ukryć najgłębiej — to jest w partii rządzącej a nie w opozycji, ale jeżeli tak jest — nie wolno dla odwrócenia uwagi fałszywymi zarzutami obrażać PSL z tej trybuny.

Co się tyczy zarzutów postawionych PSL i prof. Kotowi — to nie wdając się w polemikę — pragniemy stwierdzić: członkowie P. S. L. w Londynie wraz z prof. Kotem byli najgorętszymi zwolennikami gen. Sikorskiego na drodze do porozumienia polsko - sowieckiego — że prof. Kot — najbliższy, osobisty przyjaciel Generała — był pierwszym ambasadorem R. P. w Moskwie, o którym pochlebnie już po jego wyjeździe wyrażał się organ Patriotów Polskich, że był gwałtownym przeciwnikiem polityki Andersa — oraz, że wszystkich nas najostrzej i niewybrednymi środkami zwalczała sanacja i Anders — publicznie nazywając zdrajcami.

Wiadomo również, że nominacja na Wodza Naczelnego Sosnkowskiego została dokonana wbrew gwałtownej opozycji PSL przed moim premierostwem i że jako późniejszy premier — mimo ogromnych przeszkód — doprowadziłem do jego usunięcia z tego stanowiska.

Wreszcie odmawiamy w ogóle Panu Paszkiewiczowi moralnego prawa krytyki naszego Stronnictwa.

Nie dotykamy w tej chwili jego roli w kampanii 1939 roku. Pan generał Paszkiewicz — natomiast głośny w Polsce sanacyjnej z artykułu napisanego po uchwaleniu sanacyjnej Konstytucji — jest odpowiedzialny za wrogi stosunek do chłopów w czasie strajku chłopskiego i współodpowiedzialny za pacyfikację wojskową wobec chłopów małopolskich.

Dziś jesteśmy w posiadaniu dowodów, których, stawiając zarzuty w roku 1940 w Paryżu, nie posiadaliśmy. Na podstawie ich w szczególności — gen. Paszkiewicz jest odpowiedzialny — że w dniu 25 sierpnia 1937 roku stał na moście koło młyna w Podhajcach i wydawał rozkazy bicia chłopów. Pacyfikacja wsi Kowalówki — Małowód — Borysza — Darachowa — Gniewodów i Dębniak, gdzie bito i maltretowano chłopów — będzie tu dalszym przyczynkiem, gdy sprawa ta wypływa, jak i ówczesne twierdzenie publiczne pod adresem chłopów — gen. Paszkiewicza, że strajkując — pokazują drogę komunistom i ukraińcom, jak występować przeciw Polsce.

Do naszych Czytelników

Z PRZYCZYN TRUDNOŚCI TECHNICZNYCH, SPOWODOWANYCH PRZENOSZENIEM DRUKARNI I MONTOWANIEM LINOTYPÓW, NIE UKAZAŁ SIĘ NA DZIEŃ 6 LIPCA NUMER „CHŁOPSKIEGO SZTANDARU", ZA CO PRZEPRASZAMY.

OBECNY NUMER JEST NUMEREM PODWÓJNYM.

REDAKCJA

Wspomnienie o gen. Wł. Sikorskim

Minęły lata wojny. W miarę jak się od nich oddalamy coraz silniej, coraz wyraźniej zarysowuje się postać gen. Sikorskiego. Data jego śmierci w tragicznym wypadku w dn. 4 lipca 43 r., zaciążyła fatalnie na naszej polityce w okresie wojny.

Gen. Sikorski był znienawidzony przez obóz legionowy. Już w czasie pierwszej wojny światowej zarysowały się jaskrawe różnice pomiędzy nim a wyznawcami Piłsudskiego. Przezierał on lepiej od innych polityków polkich beztreściwość społeczną piłsudczyzny, która ją wiodła sanacyjnym szlakiem w objęcia obszarnictwa i kapitałów przemysłowych.

Do czasów zamachu majowego gen. Sikorski, dzięki swym zdolnościom i zaletom charakteru trwał na widowni. Starał się wiązać ze sobą te czynniki, które nie zatraciły realizmu. Po zamachu usunięto go zdecydowanie. Dla dyskonterów legendy, dla karierowiczów goniących za zyskiem, dla ludzi uprawiających grę polityczną „z dnia na dzień", był on groźnym niebezpieczeństwem.

Polityka sanacyjna w. r. 39 doprowadziła nas do krawędzi przepaści. Nawet wtedy jeszcze, nawet w obliczu klęski, nie zwrócono się do niego. Sam podjął się trudnego zadania. Wyjeżdża do Francji. W atmosferze sanacyjnej intrygi podejmuje trud organizowania polskiego rządu na emigracji i polskiej armii sprzymierzonej. Szuka oparcia dla swoich poczynań. Znajduje je przede wszystkim w tym obozie, który nigdy nie sprzymierzał się z Piłsudskim, który nieustannie uporczywie go zwalczał, który ustami swego wielkiego wodza Wincentego Witosa ostrzegał naród, przed niebezpieczeństwem idącej wojny.

Witos pozostał w kraju, na emigracji znalazł się Stanisław Mikołajczyk. Z nim też porozumiewa się przede wszystkim gen. Sikorski, znajdując pełne zrozumienie dla założeń swej polityki.

Przychodzi klęska Francji. Wszystko znajduje się w rozsypce. Raz jeszcze trzeba wszystko organizować od nowa. Rozwija gorączkową działalność,

Związek Republik Radzieckich przystępuje do wojny. Sikorski w całej pełni ocenia to historyczne wydarzenie. Wyjeżdża do Moskwy, dąży do nawiązania porozumienia, przewiduje, że zagadnienie granic wschodnich będzie poddane dyskusji.

Powaga jego rośnie — rośnie też nienawiść tych, których bieg wydarzeń bezpowrotnie odsuwa w cień. Intryga Andersa staje się przyczyną nowego zamętu, rwie nici z takim trudem nawiązane. W okresie likwidacji intrygi Sikorski ginie w tragicznym wypadku koło skał Gibraltaru. Wówczas ze zdwojoną energią niedobitki sanacyjne rzucają się na Mikołajczyka, który prowadzi tę samą politykę, uniemożliwiając mu przejście całej emigracji do kraju, bez wstrząsów w drodze zdrowego kompromisu.

Dziś cała opinia polityczna Polski uznaje zasługi gen. Sikorskiego. Dziś jeszcze jego nazwisko jest hasłem. Niewątpliwie znajdzie się historyk, który bezstronnie opracuje historię jego życia i oceni dzieło zamierzone, które w naszych szeregach znalazło przyjaciół i sprzymierzeńców,

Przeciw Rządowi i budżetowi

(Fragment przemówienia posła Z. Żuławskiego)

„Wysoki Sejmie.

Najlepszą charakterystyką każdego Rządu jest zawsze jego budżet. Cechą obecnego zaś — to przede wszystkim jego tajemniczość. Dominuje w nim bowiem kolosalna, nieokreślona ściśle, zagadkowa pozycja blisko 50 miliardów na wyżywienie ludności — rzekomo, by po zniesieniu osobnego funduszu aprowizacyjnego, osiągnąć jednolitość i powszechność całej gospodarki. Tylko wtedy w tym jednolitym budżecie powinno się ustalić, ile łącznie wynosi wydatek w poszczególnych działach gospodarczych np. na obronę narodową — począwszy od kosztów wyżywienia robotnika, wydobywającego węgiel i żelazo — by zrobić karabin lub buty dla żołnierza, a nie wtłaczać tego w ryczałtową pozycję wydatków na „wyżywienie ludności" — bez określenia, czy ta ludność pracuje dla celów wyżywienia, dla odbudowy czy też dla nowego uzbrojenia.

Brak również w tym budżecie szczegółowych wydatków na obronę narodową i na bezpieczeństwo — tak, że razem z tą nieokreśloną pozycją 50 miliardów „na wyżywienie ludności"— tajemnicze pozycje wynoszą aż 90 miliardów złotych, a więc przeszło połowę wszystkich wydatków.

W budżecie tym, jak za czasów endeckich, jak za czasów Piłsudskiego i Śmigłego — wysunęły się na czoło wydatki na obronę narodową i wojsko.

To charakteryzuje też ten rząd dosadniej, niż wszystkie piękne, roztaczane plany. Preliminuje on bowiem na wojsko ogromną kwotę 25 miliardów, nie licząc tego, co już jest ukryte w 48 miliardowej pozycji „wyżywienie ludności".

Drugą z kolei najwyższą pozycją w wydatkach — to bezpieczeństwo, na które wydajemy przeszło 17 miliardów, znowu nie licząc tego, co jest już ukryte w pozycji „na wyżywienie ludności".

A teraz te pozycje wydatków na utrzymanie władzy porównam z wydatkami dla obywateli.

Niestety ze względów na brak czasu nie mogę omówić sposobów szerzenia tej reklamowanej dziś oświaty, — tych obecnych głodowych pensyj nauczycieli, poziomu nauki i jej kontroli przy egzaminach ze strony związków zawodowych i politycznych partyj — i przejdę do odbudowy.

Mimo, że naszym głównym zadaniem ma być odbudowywanie z gruzów, które zostały po tej strasznej wojnie, preliminujemy na tę odbudowę — poza obietnicami wielkich inwestycyj — wszystkiego razem aż 1 miliard 700 milionów. Na opiekę społeczną chcemy wydać niespełna 5 miliardów, a zatem znacznie mniej, niż dała nam pomoc zagraniczna z Zachodu.

Przez cały wiek walczyliśmy o to, by człowiek — gdy sterał już swe siły na pracy — miał zapewnioną spokojną starość — i nie był traktowany jak śmieć niepotrzebny. Dziś, gdy partie robotnicze przyodziały się w purpurę władzy — niestety — apoteozują znowu tylko siłę i młodość. A przecież zapewnienie życia tym, którzy lata całe pracowali ofiarnie i pracą swoją zdobyli swoje uprawnienia — to nie łaska, ale pierwszy obowiązek, spoczywający na Państwie, które głosi sprawiedliwość społeczną.

Odwoływanie się na konieczność utrzymania równowagi w budżecie i na brak pieniędzy — dla mnie nie jest żadnym usprawiedliwieniem.

Co bowiem, panowie, w tym budżecie chcecie równoważyć i co w nim stawiacie po dwóch stronach. Czy tak, jak w najlepszych burżuazyjnych, kapitalistycznych czasach — złoto, którego zresztą nie macie — i banknoty. W budżecie państwowym faktycznie są zawsze tylko potrzeby społeczne — i to są wydatki — i uruchomiona energia ludzka i praca, która je ma zaspokoić.

Obowiązkiem więc Rządu jest nie to, by stwarzał silne armie i korpusy bezpieczeństwa — bo tej apoteozy siły mieliśmy już dość za sanacji — lecz to, by był sprawiedliwy, by sprawiedliwie rozdzielał plony pracy ludzkiej, by nie deklamował, lecz rzeczywiście nie dopuszczał do wyzysku jednego człowieka przez drugiego — i by umiał zorganizować pożytecznie i celowo pracę ludzką, która jest jedynym bogactwem społeczeństwa.

Co wyście, panowie, z tego wszystkiego spełnili, prócz rzucania coraz głośniejszych obietnic — i prócz bezkrytycznych chwalb, które — jak powiedziałem już raz — nie mają żadnego znaczenia. Samozadowolenie rządzących, jeszcze nie wystarcza — i budzi w społeczeństwie tylko wielką obawę, że nie potrafią poprawić zła ci, którzy go nawet nie widzą. Czy to naprawdę ta „nowa rzeczywistość" i te nowe urządzenia to już świtająca wolność i sprawiedliwość społeczna? Czy zmniejsza się w niej wyzysk?

Porównajmy sposób życia ustosunkowanego działacza społecznego, który — syty i zadowolony — może składać dziesiątki tysięcy na cele społeczne i wzywą do tego samego swych przyjaciół. Porównajmy ich — choćby tylko na wygląd. Posłuchajmy głosów i skarg przeciętnego obywatela na drożyznę, na ceny, które Rząd oficjalnie ustanawia.

Nie umiano również w dostatecznej mierze uruchomić pracy i energii ludzkiej. Słyszę coraz częściej o ustawicznych redukcjach to w tym, to w innym mieście — i patrzę na zastój ruchu budowlanego,

A przecież jeżeli my, jako socjaliści, żądaliśmy uspołecznienia produkcji — to nie po to, by zmienić tytuł jednych władców na drugich, lecz by usunąć wszelki wyzysk, uruchomić pracę ludzką i wprowadzić sprawiedliwość społeczną.

Chwalą się władze przemysłowe ustawicznym wzrostem produkcji i tym, że jednak dziś upaństwowione przedsiębiorstwa oddają swe plony i towary całemu społeczeństwu. Tylko zapominają, że kapitaliści też chcieli oddać wszystko, co robiły ich przedsiębiorstwa — i byli nawet nieszczęśliwi, gdy tego zrobić nie mogli — tylko zawsze chcieli to zrobić tak, by otrzymać zysk.

Pisałem kilkakrotnie przed wojną w prasie robotniczej, że samo upaństwowienie nie usunie jeszcze krzywdy społecznej i nie wyzwoli człowieka z jarzma drugiego człowieka. Dla ludzi kwestia: kto ich wyzyskuje — kapitał czy państwo — jest obojętna. Obojętne jest też dla nich, czy otrzymują zapłatę w zakładzie państwowym czy prywatnym — i czy kupią towary w spółdzielni czy w sklepie. Tylko nie jest obojętne dla nich, ile mają pracować, — jaką otrzymają zapłatę za tę pracę, — ile muszą płacić za towary — i nie jest dla nich obojętny stopień władzy jednych nad drugimi i stopień ich wolności.

Powiedział mi przed laty stary marynarz szwedzki, kiedy zachwycałem się wobec niego dobrobytem i kulturą Szwecji, że on pamięta jednak w swym dzieciństwie, jak jego kraj był jeszcze krajem ciemnoty, nędzy i pijaństwa, a pojęcie „Szwed" było równoznaczne z pojęciem brutala i głupca. Jeśli zaś w ciągu trzech czy czterech pokoleń naród szwedzki osiągnął swój obecny wysoki poziom, to tylko przez coraz większe równouprawnienie i przez coraz większą wolność.

Było by jednak wielkim błędem, gdyby ktoś — jak zrobił to w poprzedniej Sesji p. wicemarszałek Zambrowski — wolność oceniał wedle wzrostu i stanu członków związków zawodowych, które zresztą dziś zmieniły swój dawny charakter — organów walki przeciwko wyzyskowi przedsiębiorców, a stały się razem z Rządem, jako przedsiębiorcą — organizacją sprawowania władzy. Czy *zresztą* w hitlerowskiej Rzeszy w ciągu dwóch lat Ley nie podwoił, czy nawet nie potroił stanu członków związków zawodowych.

To nie są przejawy wolności, której podstawą jest zawsze równość praw wszystkich obywateli — nie tylko bez różnicy ich urodzenia i majątku, lecz również bez różnicy ich przynależności partyjnej i przekonań...

×

Nie chciałbym jednak, aby to, co mówię, wywołało znowu tylko ataki na moją osobę. Przez całe życie walczyłem szczerze o wolność człowieka i o demokrację, przeciwko wszelkim dyktatorskim zakusom — i przez całe życie byłem z tego powodu przedmiotem ataków — to rządzącej konserwy, to rządzącej endecji, to rządzącej sanacji, a dziś znowu — rządzącego Bloku, który przywłaszczył sobie wyłączne prawo na postęp i słuszność. Przyznam jednak otwarcie, że właściwie powinienem być dumny, że niemal po półwiekowej mojej działalności — ci nowi moi przeciwnicy nie mogą mi zarzucić nic, jak tylko to, że dziś jestem stary — i nieprzyzwoicie naśmiewają się z moich niedomóg fizycznych i braku sił, które sterałem w walce. Albo szarpią mnie i obrzucają mnie ordynarnymi wyzwiskami: „odszczepieniec", „warchoł", „zwolennik liberum veto", „reakcjonista" czy „zdrajca".

Czy naprawdę było to wyrazem mojego warcholstwa i takim „zabawnym incydentem" — jak napisał „Robotnik" — gdy głosowałem sam przeciwko pełnomocnictwom dla Rządu, do którego nie mam zaufania? Czy też zabawne było to, że ci, którzy przez całe życie, zasadniczo walczyli przeciwko wszelkim pełnomocnictwom — zaczęli swe rządy właśnie od tych pełnomocnictw.

Czy to naprawdę ja jestem „reakcjonistą"?

Następnie poseł Żuławski przytoczył swój artykuł jeszcze z roku 1927, w którym określił demokrację przede wszystkim jako rządy większości narodu.

„Śmieszy mnie bardzo — mówił dalej — gdy dziś słyszę górne zapowiedzi, że nie dopuścimy już nigdy do błędu z roku 1918, który my, socjaliści, mieliśmy popełnić przez to, że — mając za sobą nie więcej, niż 25 proc. społeczeństwa — nie próbowaliśmy sięgnąć po władzę dyktatorską. Błąd popełniliśmy nie w roku 1918, lecz popełniamy go dziś przez zbytnią swoją niecierpliwość i przez zrywanie zielonych jeszcze jabłek w sadzie.

A zdrada? W pojęciu zdrady mieści się przede wszystkim korzyść. A poza tym co ja to zdradziłem kiedykolwiek w życiu? Swoje socjalistyczne ideały czy nasz wspólny program PPS, w którym nigdy nie było hasła jednolitego frontu ani z PPR, którego wówczas jeszcze nie było, — ani z komunistami, których dziś znowu już nie ma?

To nie ja się zmieniłem — to wyście się zmienili i stanęliście na stanowisku dyktatury proletariatu, choć pokrywacie ją nową nazwą „demokracji ludowej". To wam wolno. Ale nie wolno wam nazywać mnie zdrajcą za to, że wspólnie z wami nie chciałem dokonać *tej karkołomnej* zmiany.

Stanąłem więc sam wśród was, sam, choć nie sam w społeczeństwie i w klasie robotniczej — i sam, razem z niezłomnym PSL, walczę o te same ideały wolności, o które walczyłem przez pół wieku — przekonany głęboko, że prędzej czy później one zwyciężą.

Moją bronią zaś — tak, jak przez pół wieku — są tylko słowa, które w tej chwili kieruję też nie do tych ław, lecz do całego narodu. A jeśli ktoś uzna je za podburzające i ze strachu je skonfiskuje — to przypomnę, że w tej samej sali przed 15 laty, zwalczając przedłożony budżet, powiedziałem bez przeszkody, że chcę „zburzyć spokój mas" przeciwko wszelkiemu złu i niesprawiedliwości — i dziś tylko dotrzymuję swoich zobowiązań.

„Parlament niemy jest nonsensem", a „Sejm winien być miejscem wolnego słowa" — napisał Daszyński. Obecnie na niego i na mego szczerego przyjaciela Niedziałkowskiego powołuje się dzisiejsza PPS, chociaż obaj oni byli zaciętymi wrogami jednolitego frontu.

Następnie poseł Żuławski oświadczył:

„Praworządność i prawo — o czym dopiero co tak pięknie mówił pan premier — obowiązują nie tylko obywateli, szarych ludzi, lecz również tych, którzy mają władzę, którzy je wydali i którzy są jego wykonawcami".

Kończąc tym, oświadczam tedy, że z polityką tego Rządu się nie zgadzam i jako wyraz tego będę głosował przeciwko przedłożonemu budżetowi, który ani nie zapewnia powszechnej wolności, ani nie jest wyrazem sprawiedliwości społecznej."

R. WÓJCICKI

Z obrad sejmowych nad budżetem

Komisja Skarbowo-Budżetowa zakończyła swe prace nad budżetem państwowym i planem gospodarczym oraz inwestycyjnym i swe wyniki w postaci zgłoszonych poprawek do budżetu oraz licznych rezolucji przekazała Sejmowi. Sejm od 19 czerwca radził nad sprawozdaniem Komisji Skarbowo-Budżetowej, przeprowadzając tak zwane drugie czytanie projektu ustawy skarbowo - budżetowej. Pierwsze czytanie zakończyło się odesłaniem budżetu do komisji skarbowo - budżetowej, drugie polegało na przedyskutowaniu i przegłosowaniu uchwalonych przez Komisję Skarbowo-Budżetową poprawek i rezolucji.

Ponieważ Premier Cyrankiewicz w pierwszym dniu obrad wygłosił exposé, więc dyskusja toczyła się tak nad exposé rządowym, jak też i nad sprawozdaniem Komisji Skarbowo-Budżetowej.

Debata została tak uregulowana, że każdy klub poselski otrzymał kontyngent czasu i czasem tym dysponował według własnego uznania, wysyłając na mównicę posłów ze swego klubu dla omówienia poszczególnego zagadnienia czy też określonego budżetu ministerialnego. Naszemu klubowi poselskiemu przyznano 4 godziny. Oczywiście był to bardzo krótki czas, aby móc omówić wszystkie bolączki naszego życia państwowego i naświetlić dokładnie gospodarkę przeszło dwudziestu ministerstw i samodzielnych instytucji państwowych. To też nasi posłowie poruszyli najbardziej palące sprawy, nie mogąc — z braku czasu — rozprawić się wyczerpująco z różnymi przerostami władz administracyjnych i bezpieczeństwa oraz omówić wiele jeszcze codziennych bolączek i krzywd wsi oraz jej postulatów. Przemówienia wygłoszone w Sejmie przez naszych posłów w czasie debaty budżetowej wszystkie będą drukowane w „Sztandarze Chłopskim" — może nie w całości ze względu na miejsce.

Tutaj chcemy podkreślić, że przemówień naszych posłów Sejm i galeria słuchali z dużą uwagą i zainteresowaniem. Wystarczy nadmienić, że opróżnione ławy poselskie i galeria natychmiast zapełniały się, gdy na mównicę wchodził poseł z P. S. L. Szczególne zainteresowanie wzbudziło przemówienie Prezesa naszego stronnictwa i Prezesa naszego klubu poselskiego, Mikołajczyka, który w godzinnej mowie dał obraz naszej rzeczywistości i rozprawił się z zarzutami, kierowanymi z ław posłów blokowych przeciwko nam. Posłowie ze stronnictw rządowych dowiedzieli się o wielu faktach, i na wielki wkład naszego stronnictwa w odbudowę państwa polskiego.

Przemówienia naszych posłów rzuciły dużo światła na gospodarkę naszego rządu i na drogi, po których kroczymy ku odbudowie i stabilizacji.

Były chwile bardzo burzliwe w toku debat budżetowych.

W czasie przemówienia posła Zygmunta Żuławskiego, niezależnego socjalisty, który w Sejmie nie należy do żadnego klubu zerwała się burza protestów na ławach posłów blokowych.

Ponieważ mimo wrzawy poseł Żuławski dalej przemawiał, któryś z posłów ze Stronnictwa Ludowego zaintonował „Rotę". Wszystkie blokowe stronnictwa powstały i, aby zagłuszyć przemówienie posła Żuławskiego, chóralnie odśpiewały „Rotę". Klub nasz odciął się od tej formy manifestacji, nie powstając z ław poselskich.

W czasie przemówienia posła generała Paszkiewicza, poseł Bańczyk zarzucił właśnie owemu generałowi, który z trybuny sejmowej szkalował nasze stronnictwo i jego prezesa, o tych czasach i jego udziale w biciu chłopów. Marszałek Sejmu wykluczył posła Bańczyka z posiedzenia, w następstwie czego wszyscy nasi posłowie opuścili salę. Jak się dowiadujemy poseł Paszkiewicz odwołał się do Sądu Honorowego.

Na sesji budżetowej zaprezentował się Sejmowi nowy kanapowy bo trzy osobowy klub poselski, który nazwał się „P.S.L.—lewica". Jego prezes Wycech nie omieszkał w pierwszym wystąpieniu zanucić piosenkę z repertuaru blokowego — napaści na nasze stronnictwo i jego przywódców oraz powtarzając brednie o „paniusiach z pieskami" jako sympatyzujących z naszym stronnictwem. Wywołało to powszechny niesmak.

Mowy naszych posłów, którzy piętnowali wypadki szykan i prześladowań naszych członków przez władze bezpieczeństwa, oraz wykazywali fałsz i zakłamanie innych stronnictw, były przerywane często różnymi niewybrednymi okrzykami, wrzawą i hałasem.

Byliśmy sami, nie mieliśmy pomocy ze strony jakiegokolwiek ugrupowania politycznego. Jak na Komisji Skarbowo-Budżetowej — wszystkie nasze wnioski i rezolucje zostały odrzucone — tak i na plenum sejmowym, jedynie klub nasz głosował za poprawkami zgłoszonymi przez naszych posłów.

Widoczne było, że kluby stronnictw zblokowanych odrzucają nasze wnioski tylko dlatego, że wniesione zostały przez posłów P. S. L.

Po zakończeniu dyskusji domagaliśmy się, by głosowanie nad budżetem odbywało się najpierw odzielnie dla każdego ministerstwa, a później nad całością budżetu, zgodnie z przyjętą praktyką parlamentarną. Chcieliśmy, by w ten sposób umożliwiono nam zajęcie odrębnego stanowiska w stosunku do każdego budżetu. I w tym wypadku stronnictwa zblokowane zadecydowały, by głosowanie odbyło się od razu nad całością budżetu, czyli nad budżetami wszystkich ministerstw razem.

W tych warunkach klub nasz głosował przeciwko budżetowi, składając jednocześnie oświadczenie, że w stosunku do niektórych budżetów nasz stosunek jest pozytywny (wojsko, ministerstwo spraw zagranicznych i inne). Nie mogliśmy głosować za kredytami dla rządu, którego aparat zwalcza nasze stronnictwo. Nie możemy dawać kredytów dla rządu, z którego linią polityki wewnętrznej nie zgadzamy się.

Z przebiegu dyskusji nad budżetem każdy mógł bez trudności wyciągnąć wniosek o konieczności opozycji w Sejmie i o pożytecznej jej roli. Odmienność poglądów na sprawę, różnolite jej naświetlenie, publiczne skontrolowanie argumentów i kontrargumentów — stwarza właściwą atmosferę parlamentu i daje możność wszechstronnego wyświetlenia zagadnienia. Ten cel zaś można osiągnąć tylko przy istnieniu opozycji w Sejmie, poszanowaniu jej pełnych praw i traktowaniu jej przez rząd i stronnictwa rządowe jako swego partnera, który także może mieć niekiedy rację.

Jakie znaczenie ma uchwalony przez Sejm budżet na rok 1947? Przede wszystkim to, że każdy obywatel może dowiedzieć się w jakich granicach sum pieniężnych rząd będzie gospodarował, t. j. ile powinien wydawać na poszczególne potrzeby aparatu państwowego.

Obywatel w państwie demokratycznym winien wiedzieć, ile przeznaczone zostało na oświatę, ile na potrzeby administracji państwowej. Obywatel winien również wiedzieć, ile przynoszą płacone przez niego Skarbowi Państwa podatki i na jakie cele one idą wszystko to w ogólnych cyfrach może wyczytać obywatel w uchwalonym budżecie. Wprawdzie budżet ten przy niektórych ministerstwach zawiera tylko cyfry ogólne, jak np. przy budżecie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, budżecie Ministerstwa Spraw Wojskowych, nie mniej jednak stwarza on granice, poza które rząd nie powinien przekroczyć.

Następnie uchwalony budżet daje nam możność porównania, w jakim kierunku idzie nasza gospodarka państwowa. Nasi posłowie przez powołanie się na cyfry budżetowe wykazali, że wieś żywi miasta, że miasta żyją kosztem wsi, że rząd faworyzuje miasta i przemysł kosztem wsi i rolnictwa.

Z budżetu możemy również wyczytać czy gospodarka państwowa jest oszczędna czy też rozrzutna. I w tym wypadku nasi posłowie przedstawili obraz szerokich gestów i zasady szlacheckiej „zastaw się a postaw się" jeśli chodzi o niektóre ministerstwa lub ich działy. Podkreślono między innymi, że zbyt liczne samochody i piękne limuzyny kosztują dużo państwo i że maszyny te używa się nie tylko przy przejazdach służbowych. Będziemy pilnowali, by gospodarka odbywała się w ramach uchwalonego budżetu. Będziemy mieli możność sprawdzenia, czy ściśle przestrzegano tych ram. Gdyby miało być inaczej, wartość budżetu obniżyłaby się w stosunku do przekroczeń budżetowych.

Miejmy nadzieję, że na jesiennej sesji budżetowej, gdzie będzie uchwalany budżet na rok 1948, rząd przedłoży projekt budżetu bardziej szczegółowy i z większym uwzględnieniem żywotnych interesów wsi.

Poseł Stanisław Wójcik — o swobodach obywatelskich

Na pierwszej sesji sejmowej po uchwaleniu Małej Konstytucji i ustawy amnestyjnej przyjęliśmy jednomyślną uchwałą deklarację w przedmiocie realizacji praw wolności obywatelskich.

Poseł Hochfeld, przedkładając imieniem Konwentu Seniorów Sejmowi deklarację, między innymi powiedział: „Naszym dążeniem jest realizacja tych praw i wolności obywatelskich".

Od uchwalenia deklaracji upłynęło już 4 miesiące. Nie jest to okres długi, ale już na tyle bogaty w doświadczenia, że pozwala oceniać, jak w praktyce wygląda owa realizacja praw obywatelskich.

Podstawowym uprawnieniem obywatelskim w ustroju demokratycznym jest nietykalność osobista. Nie ma demokracji bez zagwarantowania nietykalności, czyli wolności osobistej człowieka.

WOLNOŚĆ ZGROMADZEŃ

Przyjęta Deklaracja Praw Obywatelskich zapewnia wolność stowarzyszeń, zebrań, zgromadzeń publicznych, manifestacji. Prawo to istnieje tylko w teorii. Zebrania o charakterze publicznym, a tym bardziej manifestacje możemy odbywać tylko w wyobraźni. Wiemy, że prawo zewnętrznych wystąpień przysługuje tylko zblokowanym. Nam uniemożliwia się nawet zebrania zwykłe. Wbrew ustawie ostatnio zabrania nam się zebrań zwykłych z udziałem osób znanych zwolującemu. Tak np. zasadę tę zastosowano wszędzie w czasie Święta Ludowego, uniemożliwiając wzięcie udziału w obchodzie nawet rodzinom członków PSL znanych dobrze wszystkim we wsi.

Inny przykład: W dniu 27 maja b. r. w Gostyninie wyznaczone było posiedzenie b. członków prezydium Zarządu Powiatowego dla zdania akt i wszelkich rachunków w mieszkaniu prywatnym. Na zebranie to pojechali z Zarządu Wojewódzkiego Stanisław Mazur i Stanisław Owczarczyk, b. posłowie do KRN. Na krótko przed zebraniem wkroczyli funkcjonariusze UB., zebranie rozpędzili, zatrzymując z miejscowych Rogowskiego oraz przybyłych Mazura i Owczarczyka, jako podejrzanych o udział w nielegalnym zebraniu. Odstawiono ich do Warszawy, gdzie 2-ch ostatnich dopiero drugiego dnia zwolniono po dłuższych badaniach.

Badania te właściwie prawie wyłącznie obracały się koło zaniechania pracy PSL w województwie warszawskim. Przyczym badający kapitan Halicki nie omieszkał oświadczyć, że nie pozwoli na prowadzenie pracy PSL na terenie województwa.

PRAWO KOALICJI

Tak wypowiadają się nie tylko funkcjonariusze w warszawskim województwie, ale i w wielu innych, ostrzegając działaczy, że nie dopuszczą do żadnej pracy terenowej PSL, że dotąd będą zwalczać i szykanować działaczy naszych, dopóki nie zaniechają pracy.

W 36 powiatach zawieszono nam działalność organizacyjną, nie pozwala się w tych powiatach na żadną działalność, jakkolwiek brak ku temu przyczyny. Tak np. rozwiązano pow. organizację PSL w Puławach pod ciężkim zarzutem powiązania z bandami.

W niektórych powiatach w ogóle nie silono się na uzasadnienie.

×

Wielokrotnie zwracaliśmy się ostatnio do najwyższych czynników rządowych o cofnięcie zakazu pracy organizacyjnej w zawieszonych powiatach, ale jak dotychczas bez rezultatu.

Pytam, czy świadczy to o praworządności, czy nie urąga uchwalonej deklaracji o realizacji praw i wolności obywatelskich.

Jednocześnie apeluję do Pana Premiera, by raczył wyjaśnić nam, kiedy PSL będzie mogło przystąpić do normalnej pracy organizacyjnej w terenie, a w szczególności w powiatach, gdzie UB. tej działalności zakazało.

NIETYKALNOŚĆ MIESZKAŃ

Aby zerwać wszelki kontakt organizacyjny tam, gdzie nie zawieszono działalności, nie wystarcza uniemożliwianie zebrań, boć przecież są sekretariaty ogniw PSL i tutaj jest możność spotykania się członków i podtrzymywania więzi organizacyjnej. Dlatego też i o tym pomyślano.

Tak np. w województwie olsztyńskim zabrano nam 5 lokali powiatowych sekretariatów, w woj. katowickim 9 lokali, w woj. bydgoskim 10 lokali, w woj. warszawskim 11 lokali, w woj. krakowskim 7 lokali, w woj. wrocławskim wszystkie lokale powiatowe (18) z wyjątkiem Wrocławia.

Dla ścisłości zaznaczam, że część tych lokali zajęta została przed uchwaleniem deklaracji, oraz, że nie wymieniam tu wszystkich lokali, jakie zostały odebrane. Ostatnio już i w Centrali zabiera się nam część lokalu.

Tam, gdzie jest jeszcze lokal, to szyldu nie można wywiesić. Lokale się zabiera, a zebrania w mieszkaniach prywatnych są traktowane jako zebrania nielegalne.

×

Nie jest to wszystko, co się składa na taran stale uderzający w PSL, czy to od strony funkcjonariuszy UB, czy też innych czynników mniej lub więcej urzędowych.

KOMUNIKAT WEWNĘTRZNY

Każda partia polityczna ma prawo informowania swych szeregów organizacyjnych odnośnie zarówno życia wewnętrznego partii, jej taktyki, jak i zjawisk zewnętrznych, interesujących partię, za pomocą komunikatów wewnętrznych. Komunikaty takie wydają inne partie, wydawało również i PSL Rezultat tego — periodyczne rewizje w Sekretariacie PSL, oraz już znany proces kilku naszych działaczy, którzy pracowali przy wydawaniu komunikatu partyjnego.

Faktem jest, że w dalszym ciągu mimo tych przeszkód wydawaliśmy komunikaty, sprowadzające się właściwie do zamieszczania informacji i dokumentów, podlegających niewątpliwie opublikowaniu. Mimo to w dniu 7 czerwca r. b. odbyła się całodzienna rewizja w poszukiwaniu antyrządowych dokumentów, jak opiewał jeden z nakazów rewizji, a jak mówili funkcjonarusze w poszukiwaniu komunikatu, który był przygotowywany po ostatnim posiedzeniu Sejmu. W wyniku rewizji zabrano nawet dwa powielacze, na których były odbijane komunikaty, a biuro Wydziału Prasy i Propagandy zostało znowu opieczętowane. Jednocześnie aresztowano byłych posłów Aleksandra Bogusławskiego, Prezesa Głównego Sądu Partyjnego, Stanisława Araszkiewicza, członka Rady Naczelnej Stronnictwą, oraz maszynistkę Janinę Sławińską. Bogusławski po kilku dniach został zwolniony. Pozostali dotychczas siedzą.

Powiada się w rozmowach bez pośrednich — macie prasę, możecie z ogniwami komunikować się za pośrednictwem prasy, komunikat wam nie potrzebny, nie pozwolimy go wydawać.

Wydaje mi się, że nie Urzędy Bezpieczeństwa, a kto inny uprawniony jest do decydowania o tym, czy komunikat organizacyjny jest potrzebny, czy też nie, a uprawnienie to oparte jest na podstawowych przepisach ustrojowych naszego państwa, a między innymi i na uchwalonej przez Sejm w dniu 22 lutego Deklaracji Praw Obywatelskich.

Nie jest rzeczą organów bezpieczeństwa publicznego ustalać, kto i jaki ma przyjąć sposób komunikowania się ze swymi ogniwami organizacyjnymi, bo to przekreśla ustrój demokratyczny.

WOLNOŚĆ PRASY

Jak zaznaczyłem, mówią nam— macie prasę, która winna wam wystarczać dla komunikowania się z terenem, ale gdy przyjrzymy się odbitkom naszych wydawnictw, wracających z cenzury, to można śmiało powiedzieć, że ten sposób łączności organizacyjnej podobny jest do połączenia telefonicznego na uszkodzonej linii.

Nie chcę być gołosłownym, biorę ostatnich kilka numerów „Chłopskiego Sztandaru". W Nr 24 z 15 czerwca został zdjęty artykuł o sanacji. Do tego już doszło, że o sanacji nie można pisać. Skreślono również tytuł „Wieś odrzuca fałszywe oskarżenie", dany do mowy posła Nowaka.

W Nr 22 z 1 czerwca skreślono ustęp o tajemniczych odbiorcach zboża na targach małomiasteczkowych podbijających ceny na zboże. Trudno zrozumieć, czym kierował się w tym wypadku cenzo-, skreślając tego rodzaju wiadomość. Przecież wiadomość ta mogłaby być tylko pożyteczna.

Wkrótce po tym, na posiedzeniu sejmowym, Minister Minc nie tylko mówił o tych handlarzach zboża, ale podał nawet do publicznej wiadomości, że używali oni megafonów przy tym skupie. Czy może chodziło o to, aby min. Minc pierwszy o tym mówił.

W nr 21 z 25 maja zdjęto cały artykuł, omawiający znaczenie samorządu w spółdzielczości p. t. „Wybory do spółdzielczości". W artykule p. t. „Wspomnienia z przed 14 laty" skreślono ostatni ustęp, mówiący, że w tym roku obchodzić będziemy święto Ludowe skromnie w ramach ściśle organizacyjnych.

W artykule „Wolny chłop w wolnej Polsce" St. Bańczyka, ze zdania „postanowili i dokonali rozłamu w Stronnictwie Ludowym w sierpniu 1935 r. na czele z Malinowskim, Rogiem, Langerem, Wyrzykowskim, Taborem, Szafrańskim i innymi" — skreślono wszystkie nazwiska, nadając całemu ustępowi odmienny zupełnie sens. W jakim celu to się robi, przecież to jest fakt historyczny. Przed kilku dniami i z tej trybuny jeden z wymienionych, poseł Langer, robił publiczne wyznanie, że błądził. Ja jednak nie powiedziałbym, że błądził, a tylko wierny jest swej zasadzie — zarówno wczoraj jak i dziś czcił marszałka, a że wczoraj był Śmigły marszałkiem, a dziś Rola, to już nie jego wina.

W nr 19 z 11 maja w artykule „Wieś i drożyzna" wykreślono ustęp, mówiący o ostatnich zwyżkach na artykuły przemysłowe i stwierdzający, że artykuły wiejskie nie zwyżkują, a nawet zniżkują jak cena jaj. Tak istotnie w tym czasie było, ale jeśli skonfiskowano ten ustęp, to znaczy, że komuś było to nie na rękę. Ale pytam, co to ma wspólnego z wolnością prasy.

Konfiskacie ulegają nawet sprostowania, względnie komunikaty porządkowo-organizacyjne.

Wymieniłem 4 ostatnie numery „Chłopskiego Sztandaru", a z nich tylko niektóre scenzurowane ustępy. Wydaje mi się, że tych kilka przykładów wystarcza.

PRAWO DO PRACY

Deklaracja Praw i Wolności Obywatelskich gwarantuje prawo do pracy.

Uchwaleniem tej deklaracji tak się przejęto, że po tym historycznym fakcie zaszedł drugi nie mniej historyczny fakt: zwolnienia niemal wszystkich PSL-owców z różnych urzędów i fabryk. W Łodzi kilkuset robotnikom zagrożono zwolnieniem, o ile nie skreślą się z listy członków PSL — jakkolwiek w deklaracji nie jest powiedziane. że prawo do pracy mają tylko blokowcy. W Katowicach nawet wartownika Państwowy Bank Rolny zwolnił.

Zwolnienie Prezesa Sądu Okręgowego Stan. Jagusza, znanego demokraty i więźnia obozów niemieckich, jak podaje minister Świątkowski podyktowane było „troską o rozwój i stabilizację demokratycznego sądownictwa Polski Ludowej". Jest to niewątpliwie dokument charakterystyczny dla epoki dzisiejszej.

Rolnika, zdawało by się, nie można zwolnić z pracy, okazuje się jednak, że tak nie jest, bo zastosowano swego rodzaju zwolnienie w postaci wysiedlenia z gospodarstwa. Tak postąpiono z szeregiem rodzin polskich, członków PSL, w woj. rzeszowskim. Nie oszczędzono nawet b. posła do KRN Głowacza, tego który interweniował w sprawie różnych nadużyć na terenie woj. rzeszowskiego u władz centralnych, oraz składał interpelację w KRN w sprawie band ukraińskich. Dzięki interwencji Prezesa Rady Ministrów zarządzenie o wysiedleniu Głowacza zostało cofnięte i Głowacz powrócił do swego gospodarstwa.

PRAWO INTERPELACJI

Jest to bardzo ważne, bo dotyczy zakwestionowania ważności wyborów we wszystkich okręgach, a w tym w 11 okręgach największych i najbardziej ludowych (z wyjątkiem m. Łodzi), gdzie unieważniono listy PSL i pozbawiono chłopa jego własnych list.

Deklaracja 22 lutego, gwarantuje między innymi prawo wnoszenia skarg, petycji, podań do właściwych organów władzy państwowej. Oczywiście prawo składania skargi czy petycji nakłada obowiązek na drugą stronę udzielenia odpowiedzi.

Na 42 pisma wysłane od kwietnia do końca grudnia 1946 roku do Premiera Rządu w sprawach zasadniczych, jak zabójstwa, aresztowania, pobicia itp., otrzymaliśmy zaledwie 19 odpowiedzi, a na 17 tego rodzaju pism w bieżącym roku — otrzymaliśmy tylko 3 odpowiedzi.

Cały szereg interpelacji, dawno złożonych, dotychczas pozostaje bez odpowiedzi. Pisma te i interpelacje dotyczą głównie działalności U. B.

30.VII.1946 r. zawiadomiliśmy Prezesa Rady Ministrów o znalezieniu zwłok uprowadzonego wraz z dwoma braćmi w nocy 28 września 1945 r. Gójskiego Ryszarda. Prosiliśmy jednocześnie o wdrożenie dochodzenia celem ustalenia sprawców mordu. Do dziś nie mamy żadnej odpowiedzi.

Nie mamy wyjaśnionej dotychczas sprawy mordu Władysława Kojdra, Zawojny - Wiatra, jakkolwiek ten ostatni był zastrzelony w biały dzień na plantach w Krakowie.

W tych warunkach pozostaje nam jeszcze jedynie ta trybuna dla upominania się o prawdę, sprawiedliwość i poszanowanie człowieka.

BEZPIECZEŃSTWO OBYWATELI

Podnoszę te tak bardzo bolesne sprawy nie dlatego, by komu przez to robić przykrość, ale w trosce o lepsze jutro. Podnoszę, by wreszcie stan uległ zmianie i mogły powstać stosunki, w których obywatel byłby istotnie obywatelem i miał to przeświadczenie, że nic bezprawnego nie może mu się stać, że czynnik bezpieczeństwa jest istotnie tym stróżem porządku i ładu w kraju, jest jego istotnym opiekunem i przyjacielem.

Pan Premier w exposé podniósł, że ogólny stan bezpieczeństwa w kraju uległ poprawie, że sprawność w wykrywaniu przestępstw podniosła się, nie przeczę, że tak jest — istotnie mniej jest morderstw, mniej band, większy odsetek ustalania sprawców przestępstw kryminalnych. Ale obok tego jest nagminnie— jak to wyżej przedstawiłem — stosowana zasada przez organa państwowe uniemożliwiania wszelkiej pracy Polskiemu Stronnictwu Ludowemu, a obywatel-chłop związany z tym programem jest w wyrafinowany sposób nękany i prześladowany. Z tych też względów nasz stosunek do budżetu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego nie może być pozytywny, zwłaszcza, że budżet ten nie posiada rozbicia szczegółowego, przez co jest właściwie funduszem dyspozycyjnym udzielonym ministrowi.

Czas najwyższy, by apel Prezydenta R. P., by deklaracja praw obywatelskich znalazła urzeczywistnienie w życiu codziennym, by rozum polityczny i racja stanu zatriumfowały nad doktrynalnym myśleniem i działaniem, by wreszcie szary człowiek mógł odetchnąć pełną piersią i poczuć się istotnie wolnym człowiekiem.

Póki to nie nastąpi — nie ma demokracji.

Potrzeba sprawiedliwości

(mowa posła Banaczyka)

W dyskusji nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości stanowisko Klubu P.S.L. zreferował poseł Władysław Banaczyk. Przemówienie to podajemy poniżej w wyjątkach.

Przemawiając w dyskusji nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości należałoby formalnie ograniczyć się do zbyt szczupłego zakresu spraw, albowiem przeważająca część wymiaru sprawiedliwości nie podlega obecnie temu Ministerstwu.

Nie będzie przesadą, gdy powiem, że 75 proc. orzecznictwa w sprawach karnych, a 50 proc. w sprawach cywilnych należy do właściwości sądów wojskowych, sądów specjalnych, komisji specjalnych i urzędów — niezależnych od sądownictwa powszechnego, a tym samym orzekających poza Ministerstwem Sprawiedliwości. W tych warunkach mówił będę raczej o tym, czego nie ma w Ministerstwie Sprawiedliwości.

NIESPEŁNIONE PRZYRZECZENIA

Chroniczną cechą naszej obecnej rzeczywistości w Polsce jest, że co innego się deklaruje, uchwala, przyrzeka i twierdzi, a wręcz co innego się robi. I tak: w artykule 25 Małej Konstytucji, niedawno uchwalonej przez Sejm, ustalono zasadę przejęcia przez sądownictwo powszechne całego wymiaru sprawiedliwości. Również niejednokrotnie przy różnych okazjach z ust kompetentnych czynników mówiło się i mówi o chęci zrealizowania powyższego postulatu powszechności wymiaru sprawiedliwości.

Jednakże w parze z tymi deklaracjami idzie co innego, parceluje się coraz to nowe dziedziny orzecznictwa na rzecz komisji lub sądów specjalnych.

Na ostatniej sesji uchwalone nadzwyczajne ustawy przekazują całe niemal orzecznictwo karno - gospodarcze — z niespotykanymi dotychczas uprawnieniami i sankcjami, przy zupełnej płynności proceduralnej — do wyłącznej właściwości komisji specjalnej do walki z nadużyciami, organu, ad hoc stworzonego, którego fachowość, poziom i pion moralny poddawano tu już niejednokrotnie w wątpliwość, uzasadniając to przykładami.

W międzyczasie stworzono też dla spraw funkcjonariuszy kolei odrębne sądownictwo, tak samo wyjęto spod właściwości sądów powszechnych orzecznictwo w sprawach funkcjonariuszy poczt i straży morskiej, jak też sprawy funkcjonariuszy bezpieczeństwa i milicji obywatelskiej.

Najbardziej jednak rażący jest fakt utrzymywania w mocy przepisów, które rozciągają właściwość sądów wojskowych na osoby cywilne za przestępstwa polityczne. Niejednokrotnie już z tej trybuny zwracaliśmy na to uwagę, a nawet zgłaszaliśmy wniosek nagły, odrzucony jednak przez rządzącą większość.

Czyniliśmy to i czynimy w głębokim przeświadczeniu, iż stan taki jest szkodliwy dla normalizacji życia państwowego i sprzeczny z zasadami praworządności i sprawiedliwości.

CYWIL PRZED SĄDEM WOJSKOWYM

Procedura przed sądami wojskowymi jest bowiem z natury rzeczy rygorystyczna, dostosowana do dyscypliny wojskowej, a w obecnym, być może przejściowym okresie, specjalnie obostrzona — utrudniająca obronę i z gruntu odmiennie regulująca sankcje przy zastosowaniu środka zapobiegawczego. Prokurator sądu wojskowego jest panem procesu. On, a nie sąd, stosuje środek zapobiegawczy, jemu przysługują daleko idące uprawnienia proceduralne w śledztwie, które prowadzi w zasadzie urząd bezpieczeństwa, co nie zawsze zgodne jest z duchem bezstronności w zbieraniu i zabezpieczaniu dowodów.

Jawność rozpraw w sądach wojskowych stosowana jest rzadko.

Nie należy przy tym zapominać, że prokurator w procesie karnym jest właściwie stroną, (stąd też, te wyjątkowe proceduralne przepisy). Sposób i termin doręczenia aktu oskarżenia, trudność wyboru obrońcy, przygotowania obrony, powoływania świadków, odwołania merytorycznego do wyższej instancji i tp. sprawiają — że osoba cywilna podejrzana o przestępstwo polityczne, podlegać musi tym, lub podobnym wyjątkowym przepisom nie stosowanym nigdzie w praworządnym państwie do tego rodzaju przestępstw.

Poza tym notorycznie notowane są fakty, że organa bezpieczeństwa zbyt dowolnie interpretują przepisy proceduralne, (

Zasada powszechności wymiaru sprawiedliwości winna być jak najszybciej zrealizowana,

Objęcie orzecznictwem sądów wojskowych osób cywilnych za działalność polityczną dekretem z dnia 30.X 1944 r., w czasie toczących się zmagań wojennych, w czasie, gdy nie były jeszcze zorganizowane sądy powszechne, mogło być usprawiedliwione, lecz przedłużanie tego stanu rzeczy, późniejszymi dekretami, mało, pogłębianie tego procesu przez prawie dwa lata od ustania działań wojennych, nie jest niczym usprawiedliwione, zwłaszcza, że dekret o ochronie państwa, wprowadzający te przepisy z góry przewidywał ich moc obowiązującą na okres przejściowy — działań wojennych. W Małej Konstytucji, uchwalonej przez ten Sejm, wprowadzono odpowiedni przepis wprawdzie, który gwarantuje wprowadzenie w Polsce jednolitego wymiaru sprawiedliwości w ramach sądów powszechnych, jednak jak się okazuje, papier jest cierpliwy.

Z wypowiedzi czynników oficjalnych lub pół-oficjalnych dowiadujemy się, że postulat ten ma być wprawdzie zrealizowany, lecz muszą zaistnieć pewne organizacyjne przemiany w zakresie zdemokratyzowania sądownictwa. Tutaj w Sejmie, a w szczegółach na łamach „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego" oficjalnego organu wydawanego przez Ministerstwo Sprawiedliwości — wiceminister Chajn odsłonił nam kulisy zamierzonych i przygotowywanych reform wymiaru sprawiedliwości. Mówi on, iż — owszem włączymy do sądownictwa powszechnego rozparcelowane działy orzecznictwa, ale najpierw musimy zdemokratyzować aparat personalny tegoż sądownictwa.

My wiemy już, na czym polega wasze zdemokratyzowanie personalne.

70 proc. personelu sądowego jest apolityczna — mówi p. wiceminister Chajn, należy więc rozbić ów fetysz apolityczności, 15 proc. jest rzekomo tych, którzy wrogo są nastawieni do obecnej rzeczywistości — należy ich wyrugować.

Na innym miejscu nie mniej oficjalny inny nowator domaga się zdjęcia „opaski z oczu Temidy". Słowem: sędziowie nie mogą być w obecnej rzeczywistości bezpartyjni. Zdjęcie „opaski z oczu Temidy" w języku praktycznym znaczy, że wymiar sprawiedliwości nie może być dokonywany na podstawie objektywnej prawdy materiał-

nej, wyrok ferowany na podstawie prawa i sumienia sędziego, bez względu na to jakich przekonań politycznych jest oskarżony.

Z takimi zasadami wychodzi się na forum publiczne i podrywa się i tak już wątłą nić wiary w wymiar sprawiedliwości. Czy Panowie nie chcą zrozumieć, że tego rodzaju zasady niszczą podstawowe fundamenty sprawiedliwości i praworządności, albowiem bezstronność, niezależność i apolityczność sędziego w orzecznictwie sądowym są najwyższymi cnotami, bez których nie można sobie wyobrazić ani praworządności, ani sprawiedliwego wyroku.

WSZECHWŁADNY PROKURATOR

Ale na tym nie koniec pomysłów, gdyż zamierzona reforma ustroju sprawiedliwości według recepty pana Chajna sięga głębiej. Wyodrębniona z Ministerstwa Sprawiedliwości prokuratura ma się stać samo istnym ponad resortowym organem. Prokuratura taka ma być obdarzona uprawnieniami do wkraczania w ochronie prawa we wszystkie resorty.

Cóż będzie znaczył Premier, Rząd, Sejm, Sąd, nie mówiąc o zwykłym obywatelu — wobec wszechwładzy prokuratora?

Prokuratura taka ma mieć nadane uprawnienia sądu, prewencyjnej ochrony praw, a nawet zapobiegania przestępczości, oraz — o dziwo — badania legalności aktów władzy administracyjnej.

Czy o takim sądownictwie administracyjnym myślał Pan Premier, zapowiadając w swym exposé wprowadzenie sądownictwa administracyjnego? Pytam się, czy wszechwładny prokurator w projektowanym ustroju ma zastąpić najwyższy trybunał administracyjny, który jedynie jest kompetentny do badania legalności aktów administracyjnych? To nie koniec. Uprawnienia sądów w dziedzinie bezstronnego śledztwa i zabezpieczania dowodów, jak też prawo sankcji, aresztu tymczasowego ma być również przekazane prokuratorom.

A więc nie bezstronny czynnik sądowy, ale strona w procesie karnym ma dowolnie więzić, według własnej koncepcji i interesu zbierać i zabezpieczać dowody.

W dziedzinie sądów powszechnych, ma być zniesione prawo merytorycznego odwołania do wyższej instancji. Zapowiada się tak zwane ujednolicenie sądów pierwszej instancji, ze zlikwidowaniem tychże sądów w małych ośrodkach.

Słyszeliśmy tu, jak generalny sprawozdawca budżetowy wypowiedział się, że sąd i wymiar sprawiedliwości to luksus — być może miał na myśli 6-cio miesięczną szkołę dla niefachowych prokuratorów w Łodzi, której koszt wykształcenia 37 nowych prokuratorów bez wyższych studiów kosztowało państwo w poprzednim preliminarzu budżetowym 5.000.000 złotych, a obecnie preliminuje się na ten cel aż 19 milionów. Czy nie lepiej przeznaczyć te sumy na stypendia dla głodującej młodzieży akademickiej, prawniczej, by wyszkolić fachowców o wysokim poziomie wiedzy i moralności prawniczej. W sześć miesięcy można wyszkolić lichego agitatora politycznego, ale nie zawodowego prawnika.

NIEZAWISŁOŚĆ SĘDZIOWSKA

Trudno również pominąć milczeniem podstawowe zagadnienie w wymiarze sprawiedliwości, jakim jest niezawisłość sędziowska.

Konstytucja Marcowa w oparciu o jedyną zasadniczą podstawę każdego ustroju demokratycznego — podziału władz na ustawodawczą, wykonawczą i sądową — gwarantowała w wymiarze sprawiedliwości niezawisłość oraz nieusuwalność sędziego. Niezawisłość bowiem sądów bez niezawisłości i nieusuwalności sędziego orzekającego — jest pustym frazesem, bez znaczenia praktycznego. Uważamy bowiem — tak, jak to jest w każdym demokratycznym państwie — że pełna realizacja niezawisłości i niezależności sędziego jest jedyną gwarancją praworządności. — Sądy wówczas stają się jedyną instancją, dokąd pokrzywdzony obywatel może się udać z zaufaniem w poszukiwaniu sprawiedliwości, przeciwko krzywdzicielom — bez względu na okoliczność, czy tym krzywdzicielem będzie władza, dygnitarz państwowy, przeciwnik polityczny, urzędnik bezpieczeństwa, milicjant, czy żołnierz.

Mała Konstytucja uwzględnia wprawdzie niezawisłość sądów, lecz przez większość rządzącą odrzucono poprawki Klubu PSL o zagwarantowaniu niezawisłości sędziom i ich nieusuwalności. Skutki nie dały na siebie długo czekać. Odbywa się dobieranie sędziów nie pod względem fachowym i moralnym, lecz decydującymi kryteriami są przekonania polityczne.

Pytam się, czy na tym ma polegać niezawisłość sądownictwa w myśl art. 25 Konstytucji? — Nawet na tej sali słyszeliśmy bardzo ryzykowne twierdzenia, „że sympatie polityczne sędziów sięgają do skrajnej prawicy", że dlatego „drobne sprawy są przewlekane, a prawo bezustannie łamane", że z tych względów „nie wolno stabilizować niezawisłości sędziowskiej". Ten splot niepowiązanych i bezzasadnych twierdzeń wyszedł z ust Prezesa Klubu PPS, partii, która w historii ma zaszczytne miejsce w walce o niezawisłość sądownictwa polskiego. Twierdzenie, że sądy bezustannie łamią prawo jest niesprawiedliwe i wysoce krzywdzące sądownictwo powszechne. Jeżeli nawet zaszedł wypadek złamania prawa, gdyż „z taką rzeczą zetknął się" autor tego twierdzenia — to nie wolno tego uogólniać na całe sądownictwo, a do naprawienia zła są instancje sądowe. Jeżeli sprawy są przewlekane w sądach powszechnych — czego zresztą o praktyce karnej nie można powiedzieć — chyba, że mówca inne sądownictwo, a nie powszechne miał na myśli — to przyczyna leży w szczupłych kadrach sędziów, prokuratorów i pracowników sądowych, w rozwlekłości procesowej procedury cywilnej, w przepracowaniu, a w każdym razie, jakiż to ma związek przyczynowy, uzasadniający zniesienie niezawisłości sędziowskiej.

Z nieusuwalnością sędziów dzieją się też niespotykane praktyki. Po wprowadzeniu dekretu z dnia 14 maja 1946 r. wbrew Konstytucji Marcowej, wówczas obowiązującej, każdy sędzia w zasadzie jest usuwalny, jak też w każdej chwili ze spakowanymi manatkami musi być gotowy do przeniesienia się na inne miejsce, opuszczając z takim trudem dziś zdobyte warunki mieszkaniowe.

Nie można mówić o niezawisłości sędziowskiej bez należytego, gwarantującego minimum utrzymania, uposażenia sędziego. W dzisiejszych warunkach uposażenia sędziów, prokuratorów i pracowników sądów powszechnych bez przesady trzeba stwierdzić — są głodowe. Jest rzeczą nie na miejscu, że wtedy, kiedy fundusze dyspozycyjne w budżecie sięgają miliarda złotych, kiedy milionowe pensje w stosunku rocznym pobierają dyrektorowie różnych central przemysłowych, czy handlowych, kiedy nieproporcjonalnie wysokie w stosunku do sędziów są pobory centrali Ministerstwa — to uposażenia sądownictwa powszechnego, które w trudzie, nie licząc czasu pracy, spełnia odpowiedzialną funkcję w państwie, nie sięgają nawet granicy potrzebnej do minimum egzystencji. Przy tym znamienny jest fakt, że równocześnie uposażenia funkcjonariuszy innych sądów i komisji specjalnej są niewspółmiernie wysokie w stosunku do uposażenia sędziów i funkcjonariuszy sądownictwa powszechnego, a w których ani wyższe wykształcenie, ani fachowość, czy wysługa lat nie odgrywają przecież żadnej roli. Pomimo takich warunków materialnych i nieprzychylnej im oficjalnej atmosfery, trzeba z całym uznaniem przyznać, że sądownictwo powszechne nie upadło na duchu i zachowało swój pion moralno-zawodowy. Dlatego w imię stworzenia prawdziwej niezawisłości sędziowskiej, Klub PSL na Komisji Budżetowej wniósł odpowiednie poprawki, znajdujące pokrycie dla podwyższenia poborów w sądownictwie powszechnym o ca 60%, domagając się wydatnego powiększenia uposażeń w przyszłym budżecie. Poprawki te, jako wnioski mniejszości będą przedmiotem uchwał Sejmu i wierzymy, że nie będzie nikogo, kto by odrzucił te słuszne żądania. Niezależny byt, niezależnego sądownictwa musi być należycie zabezpieczony w Polsce.

NOTARIAT

Niedobrze się też dzieje na odcinku notariatu polskiego. Instancja ta, która mogłaby przynosić olbrzymie dochody skarbowi państwa, opiera dzisiaj swój byt na instrukcjach ministerialnych, a olbrzymie dochody, jakie płyną z kancelarii notarialnych nie uwidocznione są w budżecie państwa. Skarb Państwa nie tylko nie czerpie wydatnych dochodów z tej instytucji, ale zmuszony jest dopłacać dziesiątki milionów na pensje dla notariuszy, którzy poprzednio utrzymywali się z dochodów swych kancelarii. Najwyższy czas uregulować te stosunki.

W głębokiej trosce o sprawiedliwość, praworządność, o byt i zdrowie moralne narodu Klub PSL zgłosił na Komisji Skarbowo-Budżetowej do budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości odpowiednie wnioski i rezolucje, z których dziwnym zrządzeniem nie wszystkie zamieszczone zostały w sprawozdaniu. Czyniąc te krytyczne uwagi, czynię je z głębokim przeświadczeniem, że choć w drobnej części dorzucam swój udział do ugruntowania praworządności i sprawiedliwości w Polsce.

W Polsce, której obywatele przez długi okres przed wojną, nie mieli szczęścia oddychać pełnią prawdziwej wolności w świetle praworządnego stosowania ustaw i sprawiedliwego traktowania. W czasie okupacji najeźdźcy but germańskiego satrapy. wyjął naród polski spod prawa i tylko westchnienie do Boga o sprawiedliwość dla katów towarzyszyło więzionym, maltretowanym i mordowany ofiarom bezprawia.

Dziś, kiedy naród zrzucił pęta niewolnicze, tłumiona tęsknota do wolności, sprawiedliwości, spokojnej pracy wolnej od lęku oraz pohańbiona godność ludzka z tym większą siłą domagają się bytu i poszanowania dla siebie w Polsce, a jest nieodzowną prawdą, że każdy człowiek nosi w sobie nadprzyrodzoną moc umiłowania prawdy, wolności i sprawiedliwości i tych nieocenionych skarbów właściwości duszy ludzkiej nikt i nic zniszczyć nie zdoła. Niszczone — odradzają się, jak Feniks z popiołów.

Walka z wolnością i sprawiedliwością, to walka z wiatrakami — wiatrak można zniszczyć, a wiatr zostanie, który z tym większą siłą uderzy w niszczyciela. — Siłą, nie uszanowaniem godności ludzkiej, bezprawiem — można panować. Rządzić i tworzyć lepszą przyszłość narodowego bytu można tylko z narodem, w oparciu o jego zaufanie.

W geopolitycznych warunkach naszego bytu narodowego, mając na zachodzie 80-cio milionowy zwarty blok wroga, tym bardziej o tym pamiętać powinniśmy. Być może, choć tego nie chcemy, przyjdzie w przyszłości odwołać się do narodu o najwyższy jego udział w ofierze z krwi i mienia w obronie Państwa. Niewolnik nie jest czuły na apel do obrony swych niewolniczych pęt. Tylko człowiek wolny zdolny jest do najwyższych ofiar w obronie swej wolności i wartości, które ukochał. A żaden naród nie pragnie wolności tak gorąco, jak naród polski, który był ciemiężony i gnębiony w półtorawiekowej niewoli. Dobrze by było, by panujący pamiętali o tych prawdach, a także i o tym, że nie ma prawdziwej wolności bez sprawiedliwości.

TADEUSZ WYRZYKOWSKI

Wolność od nędzy

Człowiek i ziemia, dwa te pojęcia są ze sobą jak najściślej związane. Wprawdzie były czasy, bardzo odległe czasy, że ziemia istniała, wirowała, jak i obecnie, dookoła słońca i wokół własnej osi, ale życia żadnego, a więc i człowieka na niej nie było.

Natomiast człowiek, taki jakim go widzimy, nie da się pomyśleć bez ziemi i otaczającej ją atmosfery. Jako istota żyjąca musi swoje potrzeby życiowe zaspakajać przez różnorodne wyzyskanie dóbr zawartych w ziemi. Wydaje się być rzeczą niewątpliwą, że dóbr tych było zawsze tak wiele, że przewyższały możliwości wyzyskania ich przez człowieka od chwili jego pojawienia się na ziemskiej planecie. Rybołówstwo i myśliwstwo, potem rolnictwo i leśnictwo i wszelkie dodatki z tym związane dawały człowiekowi w pełni możliwość utrzymania. W miarę postępu kultury i cywilizacji człowiek sięgnął do głębi ziemi i znalazł tam nowe, wielkie wartości dla swego użytku, jak żelazo, złoto, srebro, węgiel, naftę, wapno, gazy ziemne itd. itd. Postępy wiedzy umożliwiają mu wyzyskać te nowe odkrycia na swój użytek. Od rękodzielnictwa przechodzi stopniowo do maszyny. Powstają rozliczne fabryki, które umożliwiają zastępowanie siły własnych mięśni, energię pary wodnej, elektryczności, benzyny, itp. Wykorzystanie tych środków w zakresie transportu i komunikacji umożliwia szybkie pokonywanie przestrzeni, a tym samym utrzymanie łączności i wykorzystanie najodleglejszych zakątków ziemi. Wyżywienie, ubranie, mieszkanie i związane z tym budownictwo, porozumiewanie się, środki lokomocji itd., wszystko to przeszło w oparciu o wiedzę najrozmaitsze fazy postępu, zanim doszło do poziomu doby dzisiejszej.

Wydawać by się mogło, że słowo „nędza" winno już dawno zniknąć z powierzchni życia. A tymczasem tak nie jest. Na przeszkodzie stanęła tu jedna z wielu ujemnych właściwości natury ludzkiej, t. j. egoizm. I to zarówno egoizm jednostkowy, jak i zespołowy w ramach stanów, klas społecznych i całych narodów.

Egoizm ten stał się przyczyną różnego rodzaju konfliktów i i wojen, które uniemożliwiały przygniatającej większości ludzi korzystanie w całej pełni z dobrodziejstw ziemi i wiedzy. Nędza miała zawsze jak najszersze pole do popisu.

Druga wojna światowa, przez wzgląd na swe przyczyny, rozmiary i skutki wysunęła na pierwszy plan kwestię uporządkowania świata pod względem gospodarczym tak, by niedostatek jednostek, klas społecznych i narodów przestał być przyczyną niezadowolenia i fermentów, rodzących konflikty najszerszych zespołów społecznych. Znalazło to swój wyraz w słynnych czterech wolnościach Roosevelta. Wolność od nędzy, to jeden z głównych celów zwycięstwa sprzymierzonych, a zarazem jedna z głównych podstaw przyszłego pokoju. Dzisiaj już mocno utrwaliło się przekonanie, że bez tej wolności nie ma pokoju. Ale czy są warunki na jej urzeczywistnienie? Ilość bogactw naturalnych pomnożona przez postępy wiedzy technicznej w różnych dziedzinach przemysłu i rolnictwa dowodzi że tak. Chodzi tylko o względnie sprawiedliwy podział dóbr między narody, a w ich ramach między poszczególne klasy i jednostki.

W ciągu dwóch lat pokoju narody małe i biedne, dotknięte zniszczeniami wojennymi, zdołały już chwycić pierwszy, lekki oddech przy minimalnej pomocy „wielkich" i bogatych. Dotychczasową podstawą działalności gospodarczej tych narodów, poza mocno zdewastowanym ich własnym rolnictwem i leśnictwem, były remanenty zapasów wojennych oraz pomoc UNRRA.

Na tych skromnych elementach budowano budżety, plany odbudowy i plany inwestycyjne. Wystarczało to jako tako do powiązania końca z końcem w okresie przejściowym, ale w żadnej mierze nie może stanowić podstawy dla stabilizacji życia gospodarczego, które, postawione na należytym poziomie, może zmierzać do osiągnięcia powszechnego dobrobytu. Stan obecny w poszczególnych gospodarstwach dotkniętych wojną, grozi stałym zmniejszaniem wartości (dekapitalizacją) przemysłu przez braki surowcowe i zużywanie maszyn, bez możliwości ich ulepszania, względnie zastępowania części zużytych nowymi, a w dziedzinie rolnictwa z braku powszechnych kredytów inwestycyjnych.

Osiągnięcie stabilizacji gospodarczej w najlepszym sensie tych wyrażeń przez poszczególne narody wymaga w pierwszym rzędzie sprawiedliwego rozdziału kredytów przez państwa bogate, względnie przez międzynarodowe instytucje finansowe i to o minimalnych kosztach. W obecnej fazie rozwojowej życia gospodarczego muszą być udostępnione wszystkim nie tylko surowce dla przemysłu, ale i żywność nawet dla krajów o przewadze rolnictwa, gdyż dewastacje wojenne nie prędko dadzą się wyrównać. Umowy handlowe przez pewien okres czasu winny być zawierane pod kątem widzenia pomocy bardziej potrzebującym. Międzynarodowy Bank dla Odbudowy i Rozwoju Gospodarczego ma tu niewątpliwie wielkie pole do działania, choć dotychczasowa jego działalność pozostawia b. wiele do życzenia. Poważną i wysoce pożyteczną rolę odegrać może Międzynarodowy Fundusz Monetarny, zwłaszcza przy wyrównywaniu bilansu płatniczego narodów odbudowujących swe życie gospodarcze niemal od początku. Olbrzymie znaczenie w dziedzinie odbudowy posiada fakt uspołecznienia najważniejszych resortów przemysłowych i instytucji finansowych oraz przeprowadzenie reformy rolnej w całym szeregu krajów europejskich.

Powyższe czynniki stanowią główne zarysy światowej walki z nędzą i zasadniczo rzecz biorąc, przestały już być pojęciami mgławicowymi, mogąc przybrać w każdej chwili konkretne formy zbiorowej i zorganizowanej akcji. Ale jak dotychczas stały temu na przeszkodzie, mimo zrozumiałych intencji, elementy stare jak świat, a mianowicie egoizmy klasowe, nacjonalistyczne i imperialistyczne, których nawet druga wojna światowa skruszyć nie zdołała.

Z wielkim więc uznaniem powitać należy intencje ostatniego planu Marshalla, amerykańskiego sekretarza stanu, które rozumieć chcemy nie inaczej, jak chęć podjęcia walki o to, co Roosevelt nazwał „wolnością od nędzy".

Trudno jest jednak oprzeć się pewnym wątpliwościom, zwłaszcza, że o głównych wytycznych w realizacji planu decydować będą t. zw. wielkie mocarstwa, o których przecież nie można powiedzieć, że są wolne od egoizmu. Dobitnym tego wyrazem jest chęć postawienia Niemiec na czele państw potrzebujących szczególnej pomocy. Wprawdzie dotychczasowa polityka wielkich mocarstw nie nastrajała optymistycznie, ale nie może to być powodem, byśmy nie mogli z jak największym zainteresowaniem śledzić zarówno obecnej konferencji paryskiej, jak i następnych tego samego rodzaju.

Chodzi tu przecież o przedwstępną bitwę o pokój

Udaremniony marsz na Paryż

Policja francuska wykryła spisek organizacji planującej marsz na Paryż i zamach stanu na Republikę.

Przywódcą organizacji był były zwolennik uwięzionego marszałka Petaina.

Śledztwo w sprawie działalności byłych urzędników Vichy naprowadziło policję na dom niejakiego de Vulpiana w Lamballe w departamencie Cote du Nord (Bretania). Dokumenty, które znaleziono w tym domu zawierały szczegóły spisku. Właściciela domu aresztowano, oczekuje się licznych dalszych aresztowań.

Rozruchy miały się rozpocząć w lipcu zamachami na stacje telegraficzne i telefoniczne w całym kraju, podczas, gdy równocześnie 2 kolumny sił powstańczych maszerowałyby do Paryża, aby opanować gmachy rządowe. Jedna kolumna wyruszyć miała z Bretanii, druga —z francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

Wśród znalezionych dokumentów był tekst nowej konstytucji i tajne instrukcje dla członków organizacji. Na zapytanie, czy członkowie „Czarnego Maquis" należeli do organizacji de Gaullea minister spraw wewnętrznych odpowiedział przecząco. Spiskowcy usiłowali przeniknąć do organizacji de Gaullea nie udało się to jednak, gdyż nie zostali dopuszczeni przez zarząd organizacji.

Minister spraw wewnętrznych Depreux oświadczył na konferencji prasowej w sprawie spisku przeciwko Republice, że jeszcze nie wszystko można już ujawnić zanim zostanie przeprowadzone szczegółowe śledztwo. W końcu r. 1946 wiadomo było już, że istnieje „czarne Maquis", składające się z prawicowych elementów reżimu Vichy, monarchistów i byłych kolaboracjonistów. Celem tego ruchu był zamach stanu na rząd Republiki i wprowadzenie tymczasowego rządu o niejasno zakreślonym programie. W marcu 1947 r. władze państwowe dowiedziały się, że Maquis opracowali plan zamachu i nazwali go „planem niebieskim". Zamach miał się rozpocząć z końcem lipca wzgl. 6 sierpnia 1947 roku. Mieli oni rozpocząć swe działanie uwolnieniem z więzienia byłego przywódcy Maquis, odsiadującego obecnie karę za zabicie kobiety-jeńca.

Celem tej akcji było rozniecenie iskry, która by rozpaliła wojnę domową.

Elementy bojowe partyzantki, działając wspólnie ze wschodu i zachodu, miały okrążyć Paryż. Do ostatecznego sukcesu miały się przyczynić oddziały pancerne francuskiej strefy okupacyjnej Niemiec, na które partyzanci bardzo liczyli.

Minister Depreux zakończył słowami:

„Bez względu na osobistości, jakie mogą być skompromitowane, jestem zdecydowany przeprowadzić sprawę do końca".

Generał Guillaudot i de Vulpian zostali oskarżeni przez sędziego śledczego o spisek przeciwko bezpieczeństwu wewnętrznemu, werbowanie sił zbrojnych oraz zbrodniczych organizacyj dla celów rabunkowych. Zbadano ich personalia i stan zdrowia. Loustanau Lacau, już oskarżony w sprawie Cagoule, został aresztowany w Oleron i zostanie przewieziony do Paryża do więzienia Ks. Rault, proboszcz w Poterie koło Lamballe, gdzie znaleziono w kościele kilkadziesiąt karabinów maszynowych, został również oskarżony, lecz pozostał na razie na wolności. Porucznik żandarmerii, adiutant gen. Guillaudot, przesłuchiwany był przez sędziego śledczego przeszło 4 godziny.

Amnestia objęła 148.679 osób

W czasie sesji sejmowych przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości i Naczelnej Prokuratury Wojska Polskiego złożyli sprawozdanie z wykonania ustawy amnestyjnej. Ze sprawozdania wynika, że 29 osobom kara śmierci została zamieniona na karę pozbawienia wolności, 11.071 osób zwolniono z więzień i aresztów, 54.593 osobom darowano karę w całości, 5.905 osobom karę złagodzono, 77.077 osobom pozostającym na wolności umorzono sprawy. Łącznie amnestia objęła 148.679 osób.

Przedstawiciel Naczelnej Prokuratury Wojska Polskiego przedstawił następujące dane dotyczące wykonania ustawy o amnestii: W stosunku do osób skazanych przez Sądy Wojskowe 185 osobom karę śmierci zamieniono na karę pozbawienia wolności, 20.338 osób zwolniono z więzień czy aresztów, 8.626 osobom karę złagodzono, 6.247 osobom pozostającym na wolności umorzono sprawy, 3.511 osobom skazanym z warunkowym zawieszeniem wykonania kary darowano karę. Ogółem w Sądach Wojskowych zastosowano amnestię do 38.907 osób. Amnestia będzie stosowana nadal do przestępstw, które zostały popełnione w okresie podlegającym amnestii.

Napad na wieś w powiecie lubartowskim

Dnia 2 lipca br. banda składająca się z 25 ludzi napadła na wieś Puchaczew, gmina Łęczna pow. Lubartów. Zamordowała 21 osób, ciężko raniła 3 osoby. Banda przedstawiła się miejscowej straży wiejskiej jako jednostka wojskowa poszukująca kwater. Zmusiła sołtysa do oprowadzenia się według sporządzonej listy po gospodarstwach, gdzie dokonywała mordów na ich właścicielach, strzelając w tył głowy swych ofiar lub rzucając granaty do mieszkań, gdy jej nie otwierano. Po dokonaniu bestialskich mordów bandyci rabowali mienie chłopów. By całkowicie uniemożliwić nadejście czyjejś pomocy, nieszczęśliwej wsi, bandyci spalili most na rzece Świnka i przerwali sieć telefoniczną Władze Bezpieczeństwa poszukują sprawców mordu.

ŚWIAT i

Nowa ustawa antyrobotnicza w USA

Bezwątpienia do najważniejszych wydarzeń politycznych chwili obecnej w życiu St. Zjednoczonych, nie licząc problemów o znaczeniu midzynarodowym, zaliczyć należy nową ustawę antyrobotniczą.

Twórcy nowej ustawy Taft-Hartley, senatorowie partii republikańskiej, wychodzili z założenia, iż mnożące się w nieskończoność strajki robotników amerykańskich, paraliżujące i dezorganizujące życie gospodarcze Ameryki, przynoszące nieobliczalne szkody państwu i obywatelom, należy radykalnie ukrócić. W tym też duchu, cała ustawa bijąca w interesy klas pracujących, została zredagowana. Ustawa, w bardzo poważnym stopniu ogranicza prawa zorganizowanych strajków, tzn. zamyka jedyną drogę rzeszom robotniczym, prawo, o które robotnicy świata przez długie lata staczali ciężkie boje, by móc w sposób legalny i sankcjonowany przez państwo, dopominać się swoich krzywd.

Prezydent Truman, korzystając z uprawnień konstytucyjnych, projektu nie podpisał. Swoje veto przeciwko ustawie prezydent motywował tym, iż wzmiankowana ustawa przyniesie więcej szkody niż pożytku i zamiast przyczynić się do osłabienia strajków, jeszcze bardziej roznamiętni walki między robotnikami a pracodawcami.

Protest prezydenta musimy jednakże traktować jako manewr faktyczny. Prawdopodobnie zdawał on sobie sprawę z tego, iż kongres, posiadając większość republikańską, nie zgodzi się z jego zastrzeżeniami. Głównym celem pociągnięcia prez. Trumana, było odzyskanie przed zbliżającymi się jesiennymi wyborami zaufania Zw. Zawodowych, a tym samym przeciągnięcia na swoją stronę olbrzymich rzesz wyborców, którzy coraz bardziej byli niezadowoleni z polityki prezydenta.

Mimo wszystko, projekt, aby móc mieć moc obowiązującą, musiał uzyskać powtórną zgodę Kongresu a następnie Senatu.

Jak było do przewidzenia, Izba Reprezentantów odrzuciła veto prez. Trumana. Stosunek oddanych głosów był katastrofalny dla prezydenta, bowiem za ustawą padło 331 głosów, przeciw ustawie tylko 83.

Na dobre walka rozgorzała dopiero w Senacie. Debata nad ustawą rozpoczęta w piątek, ciągnęła się bez przerwy do późnego wieczoru w sobotę. Tak zwolennicy i jak przeciwnicy, wygłaszali kilkugodzinne przemówienia, starając się uzasadnić swoje stanowiska.

Zwycięstwo przypadło w ostateczności republikanom. W przeprowadzonym głosowaniu, Senat USA kwalifikowaną większością 2/3 głosów odrzucił veto prez. Trumana, a tym samym ustawa nabrała mocy obowiązującej.

W związku z powyższymi wypadkami, wydaje nam się, że przy jednym ogniu, zostały upieczone dwie pieczenie. Ustawa ograniczająca prawa robotników została uchwalona, zaś prez. Truman i partia demokratyczna swoją postawą, poważnie podratowali swój nadszarpnięty prestiż przed zbliżającymi się wyborami. Jak zwykle w takich wypadkach bywa, „najlepiej" wyszli na tym robotnicy. Nie tylko chłopom, ale i robotnikom zaczyna się coraz lepiej na świecie powodzić.

Po uchwaleniu ustawy, przywódcy dwóch największych związków zawodowych t. j. Amerykańskiej Federacji Pracy (AFL) i Kongresu przemysłowych Zw. Zawodowych (CIO) zapowiedzieli ostrą walkę przeciwko nowej ustawie.

Występując w obronie swoich interesów, 200.000 górników porzuciło pracę i jak podają komunikaty, fala strajkowa zaczyna ogarniać inne gałęzie przemysłu amerykańskiego.

Hindustan i Pakistan
Dwa nowe dominia brytyjskie

Wicekról Indii, lord Mountbatten i główni przywódcy indyjscy omawiali 1 lipca b.r. rano na specjalnie zwołanej konferencji projekt historycznej ustawy „India Bill", przekazującej władzę z rąk brytyjskich dwom nowym dominiom —Hindustanowi i Pakistanowi.

„India Bill", którego tekst jest na razie tajny przyznaje obu dominium bardzo szerokie prawa i głosi, że suwerenność korony brytyjskiej nad dominiami kończy się automatycznie z chwilą wejścia w życie ustawy. Również w tym czasie skończyłaby się władza wicekróla i gubernatorów brytyjskich.

Każde z dominiów będzie miało swój parlament — w Hindustanie powstanie on z dawnego Zgromadzenia Ustawodawczego, natomiast w Pakistanie zostaną zarządzone wybory do parlamentu.

Projekt tej ustawy przedstawiony będzie rządowi brytyjskiemu przed debatą Izby Gmin przewidzianą na dzień 7 lipca

Podział armii indyjskiej

Po zdecydowaniu przez Kongres Wszechindyjski i Ligę Muzułmańską o podziale Indii na dwa samodzielne państwa, tj. Hindustan i Pakistan, Anglia główne wysiłki skierowała w kierunku utrzymania jednolitości armii indyjskiej dla obu państw.

Przypuszcza się także, iż w tym celu wyjechał do Indii marsz. Montgomery, by swoją wiedzą wojskową, autorytetem i wpływem osobistym, skłonić przywódców indyjskich do zaniechania myśli o podziale armii. Zachowanie jednolitości armii, podległej jednemu dowództwu naczelnemu, gwarantowało Anglii utrzymanie pokojowej współpracy między nowymi państwami, tak ważnej dla W. Brytanii z punktu widzenia gospodarczego. Następnie, w razie zagrożenia imperium, jednolita armia była by sprawniejsza w działaniu, jako jednostka wchodząca w skład wszystkich sił zbrojnych W. Brytanii.

Niestety, wobec zdecydowanego stanowiska Kongresu i Ligi Muzułmańskiej, wysiłki W. Brytanii nie zostały uwieńczone powodzeniem. Hindusi postanowili armię indyjską podzielić pomiędzy dwa państwa.

Wobec powyższego, naczelne dowództwo otrzymało polecenie rozpoczęcia prac nad podziałem armii indyjskiej pomiędzy Hindustan i Pakistan. W celu dokonania podziału, naczelne dowództwo powołało specjalny komitet złożony z oficerów brytyjskich i indyjskich, na czele którego stanął marsz. Auchinleck.

Po święcie morza

Do niewielu zagadnień, na które wszyscy obywatele Rzeczypospolitej mają zgodny pogląd, należy zagadnienie polityki morskiej. W wyniku ostatniej wojny staliśmy się krajem nadmorskim, posiadamy 500 km wybrzeża. Stwarza to dla nas wielkie możliwości — jednocześnie też nakłada wielkie obowiązki.

Morze oznacza bezpośredni wolny dostęp do wszystkich prawie krajów świata — albowiem tylko nieliczne nie posiadają swego wybrzeża. Kraj, który nie ma dostępu do morza, zawsze może być uzależniony od swych sąsiadów.

Transport wodny jest najtańszy. Przed wojną, węgiel nasz z trudem współzawodniczył z węglem angielskim, gdyż trzeba go było dowozić 300 km koleją do Szczecina. Równie drogim był dla nas wywóz żelaza, czy przywóz rudy żelaznej i złomu. Obecnie rozporządzamy ku Północy tanią drogę rzeczną Odry do Szczecina. System kanałów pozwala nam zarówno na wywóz zagranicę przez drogę Dunaju, jak też na rozprowadzenie towarów masowych wewnątrz kraju. Jak wynika z tego poprzez Polskę prowadzą drogi rzeczne wiążące Północ z Południem. Polska staje się krajm tranzytowym, co zapewnia nam poważne korzyści.

Graniczymy z Czechosłowacją, która nie posiada swego wybrzeża, przez system Dunaju wiążemy się z Węgrami, które również nie mają dostępu do morza. Musimy dołożyć wszelkich wysiłków, aby te państwa stały się klientami naszych portów. Wyświadczanie usług, to jest eksport pracy, najkorzystniejszy z wszelkich eksportów.

Jednocześnie należy zaznaczyć, że jednym z bogactw kraju staje się... ryba. Już obecnie wysokie gatunki ryby wywozimy za granicę. Gdy nasz stan łodzi rybackich i sprzętu się poprawi, gdy przemysł konserwowy i transport zacznie działać bez zarzutu, wówczas zrozumiemy, że w produkcji spożywczej zaszła duża, korzystna zmiana.

Flaga polska we wszystkich portach świata — to najznakomitsza propaganda. Przypomina ona rzeszom emigranckim, że droga do Ojczyzny stoi otworem — przypomina im kraj macierzysty i broni przed wynarodowieniem. Posiadaliśmy niewielką flotę wojenną i handlową, która miała doskonałą opinię wśród mórz i oceanów. Flota ta odbudowuje się szybko i w 1949 r. będzie już znacznie większa od przedwojennej. Będzie ona świadczyć o naszej niezłomnej woli zajęcia należnego nam miejsca.

Rzecz prosta, że fundamentem każdego dzieła jest człowiek. Musimy wyszkolić liczne zastępy ludzi morza, szkoły, które powstały na wybrzeżu spełnią to zadanie.

Odbudowują się polskie porty. Smugi dymu z kominów statków znaczą szlaki ku najdalszym krańcom świata. Wszędzie docierają wytwory naszej pracy, dzieła naszych rąk. Jesteśmy innym krajem niż byliśmy przed wojną, musimy do tego przystosować naszą psychikę. Chcemy, aby sielska zaściankowość ustąpiła miejsca żeglarskiej tężyźnie. Polski żeglarz utoruje drogi przyjaźni i wzajemnego zrozumienia. Mimo wielkich trudności idziemy do lepszego Jutra.

Tydzień morza, przypomniał społeczeństwu te zagadnienia. Gorący oddźwięk z którym się spotkał powszechnie dowiódł, że społeczeństwo je rozumie i w całej pełni ich znaczenie ocenia.

T. G.

POLSKA

Więzy między Polską a Czechosłowacją zacieśniają się

W dniu 1 b. m. wyjechała do Pragi delegacja rządu polskiego celem dokonania wymiany dokumentów ratyfikacyjnych układu o przyjaźni wzajemnej pomocy między Polską a Czechosłowacją oraz zawarcia umów handlowo - gospodarczych i współpracy kulturalnej.

Na czele delegacji polskiej stanął premier Cyrankiewicz, a w skład delegacji wchodzi szereg ministrów a mianowicie: min. Spraw Zagr. Modzelewski, min. Przemysłu Minc, min. Skarbu Dąbrowski, min. Oświaty Skrzeszewski, min. Rolnictwa Dąb - Kocioł, min. Komunikacji Rabanowski, min. Opieki Społecznej Rusinek.

Delegacja polska została powitana przez przedstawicieli rządu Czeskiego z premierem Gottwaldem na czele na stacji granicznej, gdzie nastąpiło serdeczne powitanie, w którym obaj premierzy w krótkich lecz serdecznych przemówieniach zapewnili o wzajemnej sympatii pomiędzy Polską i Czechosłowacją oraz wyrazili niezłomną wolę wzajemnych pomocy wobec niebezpieczeństwa niemieckiego i ścisłej współpracy w dziele budowania pokoju i odbudowy życia gospodarczego i kulturalnego obu krajów.

Po przeprowadzeniu szeregu rozmów w piątek 4 b. m. o godz. 11,20 nastąpiła w Pałacu Czernińskim w Pradze uroczysta wymiana dokumentów ratyfikacyjnych do polsko - czechosłowackiej umowy o przyjaźni i wzajemnej pomocy z 10 marca 1947 roku oraz podpisanie umów gospodarczych i kulturalnej między Polską a Czechosłowacją.

Protokuł o wymianie dokumentów ratyfikacyjnych do czechosłowacko - polskiej umowy o przyjaźni i wzajemnej pomocy podpisał ze strony Polski minister spraw zagranicznych Modzelewski, ze strony czechosłowackiej — minister spraw zagranicznych Masaryk.

Po podpisaniu protokułu głos zabrał premier Gottwald.

W odpowiedzi premierowi Gottwaldowi przemówił premier Cyrankiewicz, stwierdzając, iż podpisanie paktu o przyjaźni i wzajmnej pomocy oraz umów gospodarczych i konwencji kulturalnej w 2 lata po zakończeniu wojny światowej jest wielkim i realnym krokiem na drodze do wybudowania takiego stanu bezpieczeństwa, któryby uniemożliwił raz na zawsze agresję niemiecką.

Skolei nastąpiło podpisanie umów gospodarczych.

Następnie podpisano umowę kulturalną.

Szczegółowe umowy przemysłowe podpisane zostały w godzinach wieczornych dnia ubiegłego.

Po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych i podpisaniu umów gospodarczych i kulturalnej przez polską delegację rządową i przedstawicieli rządu czechosłowackiego, prezydent Republiki Czechosłowackiej Benesz przyjął premiera Cyrankiewicza, a następnie pozostałych ministrów polskich. Na audiencji nastąpiła dekoracja ministrów polskich, czechosłowackim orderem Białego Lwa I klasy, po czym prezydent Benesz podejmował delegację polską śniadaniem.

Podpisanie powyższych umów należy powitać z uznaniem, bowiem są one wyrazem zmierzającym do usunięcia niedawnych jeszcze sporów, a na ich miejsce wprowadzenia szczerej, serdecznej współpracy.

Zarówno prasa polska jak i prasa czechosłowacka, poświęca tej sprawie wiele miejsca, uważając ją zupełnie słusznie, za doniosłe wydarzenie historyczne.

Konferencja prasowa z przedstawicielami Rządu R. P.

W dniu 4 bm. odbyła się w gmachu Ambasady Polskiej w Pradze konferencja prasowa, na której premier Cyrankiewicz i min. Modzelewski odpowiadali dziennikarzom czeskim i zagranicznym na zadawane im pytania.

Na pytanie dotyczące kwestii granic zachodnich Polski, premier Cyrankiewicz odpowiedział, iż Polska uważa swoje granice za definitywne i sądzi, że na konferencji pokojowej zostanie dokonane formalne ich potwierdzenie, zapoczątkowane w Poczdamie.

Na pytanie, odnoszące się do kwestii Serbo-Łużyckiej, premier wyjaśnił, iż kwestia ta zależy od świadomości narodowej Serbo-Łużyczan i ich ewentualnego wystąpienia na arenie międzynarodowej. Polska będzie mogła wówczas zająć w tej sprawie odpowiednie stanowisko.

Odpowiadając na pytanie, dotyczące planu Marshalla, premier Cyrankiewicz oświadczył, iż Polska nie była w całości poinformowana o szczegółach planu, jednak ustosunkowala się do niego pozytywnie. Obecnie przedstawiciel Polski będzie miał możność zapoznać się bliżej z planem i wówczas Rząd wyciągnie odpowiednie wnioski i odpowiednio ustosunkuje się do tej sprawy. „Uważamy — stwierdził premier — że amerykański plan pomocy gospodarczej dla Europy winien iść po tej samej linii po jakiej szła pomoc wojskowa i polityczna w czasie wojny dla Europy, walczącej z faszyzmem i hitleryzmem. Tak, jak w dziedzinie politycznej i wojskowej w czasie wojny, byłoby nieszczęściem rozbicie 3 aliantów tak samo w dziedzinie gospodarczej należy błędu tego unikać. Ten sam problem niemiecki, zagrażający podczas wojny całemu światu, i dzisiaj przedstawia się podobnie i podobnie jednolicie należy w stosunku do niego postępować.

Inny stosunek do tej sprawy może okazać się niebezpieczeństwem w przyszłości.

Minister Modzelewski oświadczył: „To, co podpisaliśmy w Pradze to jest umowy gospodarcze i umowa kulturalna, może służyć obecnej, a zwłaszcza dzisiejszej sytuacji za przykład bieczowania krajów i Europy. Rozmowy dotyczące poważnych zagadnień gospodarczych toczyły się w swobodnej atmosferze zrozumienia i to było powodem, że tak szybko doszliśmy do porozumienia. Jeśli wszystkie rozmowy będą wszędzie odbywać się w takiej atmosferze, z góry można mówić o pomyślnym ich wyniku.

Na pytanie, jak przedstawia się kwestia Śląska Cieszyńskiego, minister Modzelewski oświadczył, iż sprawą tą interesuje się mniej opinia polska i czechosłowacka, aniżeli opinia innych krajów.

Protokół do umowy przewiduje rozwiązanie kwestii granicznych w ciągu 2 lat. „My realizujemy umowę i zrealizujemy ją" — powiedział minister Modzelewski.

W odpowiedzi na pytanie jak ustosunkuje się Polska do zaproszenia na dzień 12 lipca br. na konferencję w Paryżu, minister Modzelewski odpowiedział, iż Rząd Polski poweźmie w tej sprawie decyzję po powrocie delegacji polskiej z Pragi do Warszawy.

„Odbudowa Europy — dodał minister — będzie trwała długo. Również rozmowy dotyczace tej kwestii będą długotrwałe. Nie widzimy więc w tym wypadku potrzeby pośpiechu, pomyśleć jednak nie zaszkodzi. Stosunek nasz do kwestii odbudowy Europy omówiliśmy już niedawno. Czujemy się Europejczykami i to, co dotyczy odbudowy Europy, interesuje nas".

Kierownik ORMO nadużył swej władzy

W Milkowie pod Jelenią Górą na terenie „Birgikt" pewnego dnia ubiegłego miesiąca pełnił służbę Eugeniusz Zając, jako czołnek straży przemysłowej w składach drzewa, należących do fabryki. Stojąc na posterunku zauważył jakiegoś osobnika i wezwał go do zatrzymania się.

Nieznajomy podszedł do Zająca, nie usłuchawszy jego wezwania. Zając w obawie napadu, uderzył go kolbą karabinu w pierś. Nieznajomy oddalił się. Po pewnym czasie nastąpiła zmiana służby. Na posterunku stanął strażnik Daroszewski, którego podstępem wciągnięto do pobliskiej restauracji. Dwu ludzi, którzy okazali się komendantem ORMO i jego zastępcą (Gawlik i Król) rozbroiło Daroszewskiego i ciężko go pobiło. Komendant ORMO był owym osobnikiem, który zjawił się poprzednio na terenie fabryki. Gdy w międzyczasie wyjaśniło się, że nie Daroszewski uderzył kolbą komendanta, ten kazał mu prowadzić się do domu strażnika Zająca. W mieszkaniu Zająca odbyła się istna masakra. Pobito go kolbami karabinów i rewolwerów, pistoletem po palcach, każąc mu jednocześnie robić męczące przysiady. To okropne znęcanie się trwało przeszło godzinę. Następnie ORMO-wcy kazali nieszczęśliwej ofierze rozebrać się do naga, skrępowali ją łańcuchami i bili do utraty przytomności. W końcu obydwu strażników zamknięto w areszcie. Za czyny te komendant ORMO Gawlik odpowiadał przed Sądem Doraźnym. Po rozpatrzeniu sprawy skazano go na 15 lat więzienia i 3 lata utraty praw. Zastępca komendanta Król zbiegł w niewiadomym kierunku.

Hrabina Szembek wydała Witosa w ręce Gestapo

W Przemyślu Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę Klotyldy z Birugruberów hrabiny Szembek, żony b. właściciela majątku Kramarzówka oskarżonej o zdradę Narodu Polskiego przez przyjęcie narodowości niemieckiej oraz o bliskie stosunki z policją niemiecką i gestapo, o pobieranie dużych kwot od rodzin więźniów za przyrzekane przez nią interwencji u władz. Niespodzianie zgłosił się na świadka adwokat Wiktor Jedliński podnosząc zarzut przeciw Szembekowej, że w r. 1939 zdradziła w gestapo miejsce ukrywania się ś. p. Wincentego Witosa, którego osadzono w więzieniu w Rzeszowie. Choć Sąd poprzednio wydał już wyrok skazujący Szembekową na rok więzienia, jednak na skutek zarzutów adw. Jedlińskiego zapowiedział dalsze dochodzenie.

UWAGI O SPRAWACH MIĘDZYNARODOWYCH

Nowa Konferencja w Paryżu
w sprawie odbudowy Europy

Mowa Marshalla w sprawie pomocy gospodarczej dla Europy zapoczątkowała okres gorączki politycznej na arenie międzynarodowej.

Pewne myśli i sugestie amerykańskiego kierownika polityki zagranicznej zostały skwapliwie podchwycone przez mężów stanu, Wielkiej Brytanii i Francji. Oba te kraje zwróciły się do rządu radzieckiego z propozycją zwołania konferencji trzech największych mocarstw europejskich. Związek Radziecki zgodził się wysłać do Paryża ministra Mołotowa, w asyście dużej liczby doradców.

Przebieg konferencji paryskiej przedstawicieli W. Brytanii, Związku Radzieckiego i Francji, utrzymywał opinię publiczną zniszczonych krajów europejskich w dużym napięciu. Oczekiwano jednak zbyt wiele od obradujących. To też rozczarowanie było tym większe, gdy po tygodniowych rozmowach, w tajemnicy prowadzonych, nie osiągnięto żadnego rezultatu.

Propozycje angielskie i francuskie zostały odrzucone przez ministra Mołotowa. Zaledwie zakończyła się niepowodzeniem pierwsza konferencja paryska w sprawie pomocy gospodarczej, świat zaskoczony został nowymi propozycjami, wysuniętymi przez W. Brytanię i Francję. Rządy obu tych państw bez porozumienia ze Związkiem Radzieckim, wystąpiły z nową inicjatywą, wysyłając zaproszenia 22 narodom Europy na konferencję... która się odbędzie w dniu 12 lipca br. w Paryżu.

Ta inicjatywa nie jest mile widziana przez Związek Radziecki. Koła polityczne tego kraju uważają, że nowa sugestia i nowe zaproszenia anglo - francuskie zmierzają do powołania komitetu europejskiego pomocy gospodarczej bez Związku Radzieckiego i wbrew jego woli.

Byłaby to niebezpieczna gra, mogąca rozbić Europę na Wschód i Zachód.

W konferencji tak zorganizowanej przez rządy W. Brytanii i Francji wezmą zapewnie udział państwa zachodnio - europejskie i inne, znajdujące się pod wpływami politycznymi i gospodarczymi Anglosasów. Poza nią pozostanie zapewne Związek Radziecki i inne kraje.

Czy te nasze przewidywania będą słuszne, okaże się w najbliższych dniach. W chwili, gdy piszemy tę uwagi dopiero 8 państw zgłosiło swój akces do wzięcia udziału w nowej konferencji paryskiej.

Cokolwiek się stanie w Paryżu w sensie zgodnej współpracy wszystkich krajów europejskich, czy też braku tej współpracy, będzie miało ogromne znaczenie nie tylko dla losów Europy, ale całego świata.

Osiągnięcie zgody oznaczać będzie dobre perspektywy dla harmonijnej współpracy wszystkich narodów Europy. Tylko zgodne wysiłki wszystkich państw, wielkich i małych, położonych we wschodniej, czy zachodniej części Europy, mogą się przyczynić do odbudowy, zniszczonych krajów, stabilizacji stosunków gospodarczych i utrwalenia pokoju.

Jeżeli państwa nie osiągną zgody, to niewątpliwie grozić będzie Europie i światu pożoga strasznej wojny, która może doprowadzić do niebywałego zniszczenia, zważywszy nowe wynazki w dziedzinie zbrojeń wojskowych.

Świat stoi wobec poważnej alternatywy: wojna, czy pokój.

My Polacy, którzy tyle przecierpieliśmy w ciągu strasznych lat ostatniej wojny, pragnęlibyśmy, aby rządy państw wielkich, które w pierwszym rzędzie są odpowiedzialne za pokój świata, doprowadziły do zgodnej i harmonijnej współpracy, której owocem byłby dobrobyt narodów. To jest nasze gorące życzenie w przededniu nowej próby uładzenia stosunków międzynarodowych.

St. Jezierski

Minister Modzelewski o planie Marshalla

Min Spraw Zagranicznych, Zygmunt Modzelewski, w wywiadzie udzielonym korespondentowi agencji PAP w sprawie zainteresowania Polski planem Marshalla oświadczył:

„Od samego początku pilnie śledzimy informacje, niestety bardzo skąpo, podawane zwłaszcza przez prasę, a dotyczące wypowiedzi min. Marshalla. Odbudowa Europy zniszczonej przez wojnę, a przede wszystkim krajów, które doznały okupacji niemieckiej, zawsze obchodziła Polskę bardzo blisko. Daliśmy temu wyraz w styczniu 1946 r. w Londynie na pierwszej sesji dopiero co powstającej Org. Nar. Zjedn. Byliśmy również wśród inicjatorów powstania Europejskiego Komitetu Gospodarczego ONZ.

Zgodnie z tymi wytycznymi naszej polityki, ambasador nasz w Waszyngtonie, Józef Winiewicz zasiągnął informacji w Departamencie stanu o pewnych szczegółach planu min. Marshalla. Daliśmy również instrukcje naszym ambasadorom w Londynie, Paryżu i Moskwie, aby zakomunikowali rządom przy których są akredytowani, że chcielibyśmy uczestniczyć w dyskusji, dotyczącej realizacji planu Marshalla i ewentualnie przedstawić sugestie Rządu Polskiego. Prosiliśmy również o informowanie nas o przebiegu mającej się odbyć w Paryżu konferencji trzech ministrów spraw zagranicznych.

W ten sposób podkreśliliśmy po pierwsze, że Polska chce brać udział w odbudowie Europy, a więc: w dyskusji nad planem Marshalla, po drugie, że nie wyobrażamy sobie odbudowy Europy bez odbudowy Polski.

To nasze stanowisko wypływa z przeświadczenia, że od sposobów odbudowy Europy, zależeć będzie trwałość pokoju".

Jak podają ostatnie komunikaty, min. Bevin oświadczył, że rząd polski będzie informowany o przebiegu konferencji trzech ministrów w Paryżu,

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

Rolnictwo w polityce rządowej

Przemówienie w Sejmie posła Nowaka z PSL

Z przemówienia p. Premiera Cyrankiewicza dowiedzieliśmy się, że na odcinku rolnictwa i reform rolnych prace Rządu zmierzają do trzech celów: 1) jak najszybszego zagospodarowania Ziem Odzyskanych; 2) podniesienia produkcji rolnej do granic pokrycia zapotrzebowania wewnętrznego; 3) do kontynuowania reformy rolnej.

Poza tym p. Premier oświadczył że melioracje gruntów „ruszą naprzód", oraz, że Rząd widzi potrzebę podniesienia kultury i rentowności produkcji rolnej i konieczność wprowadzenia rolnictwa na drogę nowoczesnej gospodarki.

Z politycznego punktu widzenia takie ustawienie tych zagadnień może być słuszne.

Słuszną jest bowiem rzeczą i leży to w interesie Polski, by Ziemie Odzyskane zostały jak najszybciej i w pełni zagospodarowane. Rząd chce mieć z krajowej produkcji rolniczej pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego. Chce dać masom chleb. Rząd chce — i słusznie to czyni — kontynuować reformę rolną, by elementy wsteczne pozbawić gospodarczej podstawy i zmniejszyć do minimum siłę ich oddziaływania na kształtowanie się życia społecznego i politycznego w Polsce.

My byśmy chcieli jednak spojrzeć na te zagadnienia również pod społecznym i gospodarczym kątem widzenia.

PRODUCENT CHLEBA

Z natury rzeczy tak się układa, że chłopu i rolnictwu przypada rola twórcy chleba powszedniego i żywiciela Narodu. Chłop przez swoją pracę i współdziałanie z przyrodą produkuje to wszystko, co narodowi do jego fizycznej egzystencji jest najbardziej potrzebne.

Ludzie przez 6 lat wojny cierpieli głód i niedostatek. Poderwało to nasze siły i zdrowie. Przez dwa ostatnie lata powojenne dostatku także nie było. Braki w chlebie i mięsie łatamy pomocą zagraniczną. W dalszym ciągu jest duży niedostatek mleka i tłuszczu.

Ludzie się domagają, i mają ku temu prawo, by już obecnie po dwu latach wyzwolenia, po trzech sprzątniętych żniwach, nie cierpieli z powodu niedostatku podstawowych artykułów żywnościowych i by mogli skromnie, ale wystarczająco się odżywiać.

Co raz częściej pada pytanie: czy chłopi uczynili wszystko, by się wywiązać dobrze z roli żywiciela narodu i czy Rząd uczynił wszystko, by chłopom spełnienie tej roli umożliwić?

Wywiązanie się zaś z tej roli jest niełatwe, skoro między innymi stan pogłowia zwierzęcego w Polsce w obecnych granicach spadł z 3 mil. 180 tys. koni, pracujących na wsi przed wojną na 1 mil. 318 tys. sztuk w 1946 r., tak, że w roku tym na jednego konia przeciętnie przypadało na Ziemiach Starych 10,8 ha i na Ziemiach Odzyskanych 24,8 ha ziemi ornej, podczas, gdy przed wojną na Ziemiach Starych przypadało na 1 konia 6, 4 ha ziemi ornej, a na Ziemiach Odzyskanych 6,6 ha.

Bydła ogółem w Polsce, w granicach obecnych, było przed wojną 9.947.000, a obecnie — 4.300.000 Trzody chlewnej przed wojną było 7.141.000, a obecnie 5.300.000. Owiec — było przed wojną 2.892.000, a obecnie — 835.000. Jasnym jest, że wielki spadek pogłowia zwierzęcego musiał wywrzeć ujemny wpływ nie tylko na produkcję mięsa, tłuszczów i mleka, ale także na produkcję zbóż i innych roślin.

Według oficjalnych danych statystycznych w Polsce zawsze jeszcze pracuje na roli i z tej pracy się utrzymuje około 70 proc. całej ludności. Słyszeliśmy z referatu posła Wyrzykowskiego, że przed wojną 38 proc. ogólnego dochodu społecznego płynęło z rolnictwa.

W tej sytuacji wieś chce i ma prawo być pierwszym z kolei, najpoważniejszym i najpewniejszym konsumentem owoców pracy robotnika i innych grup wytwórczych.

Trzeba więc, skoro obecna produkcja artykułów żywnościowych jest nie wystarczająca, by wieś swoją produkcję wydatnie zwiększyła i by z drugiej strony za swoją pracę otrzymała godziwą zapłatę, by mogła być stałym i chłonnym konsumentem produkcji przemysłowej, by temu przemysłowi zapewnić zbyt, a robotnikowi w ten sposób pracę.

Powstaje wówczas pytanie, czy to, co Rząd robi na odcinku rolniczym, zmierza do osiągnięcia tych dwu celów i czy drogi, na których Rząd chce to osiągnąć, są słuszne i najlepsze, oraz czy budżet, nad którym dyskutujemy, stwarza warunki i jest sharmonizowany z tymi obranymi drogami.

Produkcja rolnicza zależna jest od trzech zasadniczych elementów: 1) ziemi i warunków klimatycznych, 2) środków produkcji — inwentarza żywego, siły pociągowej, maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów itp., 3) człowieka i jego pracy, jego przygotowania zawodowego i umiejętności celowego operowania poprzednio wymienionymi elementami.

Jeżeli chodzi o warunki klimatyczne, to do tej pory człowiek ma na nie mały wpływ. Natomiast bardzo duży wpływ na produkcję posiada to, co nazywamy strukturą rolną.

Nasza struktura rolna w okresie przedwojennym była bardzo wadliwa.

Mieliśmy wówczas na terenie województw objętych granicami z 46 roku, prawie milion gospodarstw karłowatych, nie dających pracującym na nich rodzinom chłopskim nawet minimum warunków do życia, oraz nieomal pół miliona gospodarstw niepełnorolnych, które także zaliczyć trzeba do grupy gospodarstw o złej strukturze.

Czy przeprowadzony w latach 1945 i 46 podział ziemi poprawił naszą przedwojenną strukturę rolną?

WZROST GOSPODARSTW KARŁOWATYCH

Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że do dnia dzisiejszego brak jest jeszcze ścisłych danych statystycznych z zakresu rolnictwa. Dane te stale zmieniają się i w różnych miejscach różne wielkości są podawane. Jednakże na podstawie tych danych, jakie posiadamy, możemy częściowo dojść do tej odpowiedzi. I tak: w roku 1931 było na obszarze t. zw. ziem dawnych 357 tysięcy gospodarstw od 0 do 2 ha. W końcu zaś 1945 roku na tym samym obszarze było 298.000 gospodarstw od 0 do 2 ha. Ubyło więc w tej grupie zaledwie 58.700 gospodarstw.

W grupie gospodarstw od 2 do 5 ha w 1931 roku było 624.100 gospodarstw, a w końcu 1945 r. 766.600. Przybyło więc 142.500 gospodarstw.

Z tego widzimy, że w 1931 roku gospodarstw karłowatych mieliśmy na wspomnianym obszarze 981.100, a w końcu 1945 r. 1.064.900 — przybyło więc w tym okresie gospodarstw o złej strukturze — 83.800. Przybyło w tym okresie także 66.000 gospodarstw o obszarze od 5 do 10 ha, tak że zamiast 440.000 gospodarstw w roku 1931 mieliśmy pod koniec 1945 roku 507.000 gospodarstw tego typu. Liczba gospodarstw w granicach od 10 do 15 i od 15 do 50 ha zasadniczo się nie zmieniła.

Widzimy z tego, że dokonany w wyniku akcji reformy rolnej podział ziemi nie zmienił na lepsze naszej struktury rolnej. Podzielono ziemię na zbyt małe parcele, powiększono w ten sposób liczbę gospodarstw karłowatych nieproduktywnych i z punktu widzenia gospodarczego nieodpowiednich. Nie rozwiąże to sprawy przeludnienia wsi, pełnego i celowego wyzyskania rąk do pracy, nie będzie to miało dodatniego wpływu na zwiększenie produkcji rolniczej i podaży produktów rolnych. Nie podniesie to stopy życiowej ludności wiejskiej i nie otworzy to szerokiej bramy dla, jak to mówi p. min. Minc „strumienia produktów przemysłowych".

Trzeba więc będzie w najbliższym czasie około pół miliona tych karłowatych gospodarstw zlikwidować, a ludność na nich pracującą częściowo zatrudnić w mieście, a przede wszystkim przenieść na nierozparcelowane jeszcz obszary, znajdujące się na Ziemiach Odzyskanych.

Trzeba jak najprędzej przystąpić do zdrowej i pełnej parcelacji pojunkierskich majątków na Ziemiach Odzyskanych, gdzie gospodarstwa powyżej 100 ha stanowią obszar 4.756.031 ha. Trzeba z nich utworzyć zdrowe chłopskie gospodarstwa, trzeba je zabudować i osadzić na nich chłopów, którzy ziemię tę miłując, nie pozwolą na jakąkolwiek ze strony Niemców penetrację.

NAPRAWA USTROJU ROLNEGO

Bardzo często mówi się i pisze, że reforma rolna została już w Polsce zakończona. Mamy wprawdzie zastrzeżenia, że nie wszystko zostało zrobione właściwie, ale mimo to doceniamy, to wszystko, co w tym względzie dotychczas zdołano zrobić. Ale absolutnie nie możemy się zgodzić z tym, jakoby reforma rolna w Polsce już była dokonana. Gdyby nawet reforma rolna polegała tylko na wywłaszczeniu, podziale, nadaniu włącznie z wpisem hipotecznym, to i w takim nawet wypadku widzimy, że dalecy jesteśmy od jej zakończenia. Rozdzieliliśmy do tej pory zaledwie 1.155.397 ha na ziemiach dawnych. Do podziału zaś na ziemiach dawnych pozostaje jeszcze ponad 300.000 ha a na ziemiach nowych co najmniej 4.000.000 ha. Z tego widzimy, jak daleko jesteśmy jeszcze od zakończenia samego tylko podziału i jaki ogrom pracy w tej dziedzinie stoi jeszcze przed nami.

Według nas reforma rolna, to oprócz podziału ziemi, także zabudowanie i zagospodarowanie osad, wyposażenie osiedli w niezbędne urządzenia społeczne.

W budżecie natomiast przeznacza się zaledwie 560.000.000 na przebudowę ustroju rolnego. Pieniądze te pochodzą ze ściągniętych od osadników należności za parcele.

W związku z tym nasuwają się dwa zastrzeżenia:

1) że wobec ogromu potrzeb suma 560.000.000, przeznaczona na kontynuowanie reformy rolnej jest śmiesznie mała.

2) że przerzucenie ciężaru dalszego kontynuowania reformy rolnej na barki samych osadników jest rzeczą zupełnie niesłuszną i zarazem powrotem do przedwojennej zasady Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej.

„FABRYKI ZBOŻA"

Według dotychczas oficjalnie uznawanego modelu reformy rolnej, podstawą naszego ustroju rolnego miało być chłopskie gospodarstwo samodzielne, produktywne, będące własnością rodziny, na nim pracującej, indywidualnie władane i stanowiące podstawę do życia ludzi na nim pracujących. Wszystkie inne gospodarstwa, to jest te karłowate, jak i ponad 50 względnie 100 ha mają mieć charakter pomocniczy, usługowy. Karłowate gospodarstwa miały być w warunkach normalnych dodatkowym źródłem utrzymania dla rzemieślników i robotników. Gospodarstwa ponad 50 względnie 100 ha, miały pełnić rolę t. zw. ośrodków kultury rolnej, t. j. produkować wysoko gatunkowy materiał, tak zwierzęcy, jak i siewny i dostarczać go gospodarstwom chłopskim do dalszej reprodukcji. Dla tych celów, na podstawie art. 15 o reformie rolnej miały być wyłączone spod parcelacji 10 proc. ogólnego obszaru, przeznaczonego na reformę rolną. Taki był dotychczasowy punkt widzenia.

Obecnie kilkakrotnie już padło z ust obecnego Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych powiedzenie, że Rząd zamierza pozostawić w swoim ręku większy obszar ziemi nierozparcelowanej i uczynić z nich „wielkie fabryki chleba".

P. min. Dąb-Kocioł na Komisji Rolnej w swoim expose mówił, że dąży do stworzenia warunków opłacalności produkcji rolnej. Chce zaś to osiągnąć przez przestawienie o 180 stopni naszego przedwojennego, samorzutnie powstałego, że tak się wyrażę, planu produkcji. Jego plan mianowicie idzie w kierunku przerzucenia na drobne chłopskie gospodarstwa produkcji roślin przemysłowych, mających przynosić zyski, natomiast uprawę zbóż i ziemniaków chce p. Minister przerzucić na ośrodki kultury rolnej i majątki pozostałe pod zarządem państwowym, jako, że tego rodzaju uprawy są nierentowne.

W Poznaniu na konferencji, odbytej w dniu 4.6 br. p. Minister uzasadnił swoje zamierzenia nieco inaczej. Mianowicie tym, że Rząd chce mieć z własnej produkcji większą ilość zboża, by w aprowidowaniu miast być niezależnym od chłopów i mając do dyspozycji większą ilość zboża, mógł przeciwdziałać skutecznie zwyżkom cen na zboże.

Przypomnieć chcę, że min. Dąb-Kocioł jest członkiem Stronnictwa Ludowego i chcę wierzyć, że przez to Stronnictwo został desygnowany na stanowisko Min. Rolnictwa i Reform Rolnych.

ROLA MAJĄTKÓW PAŃSTWOWYCH

Pomijam już sprawę nieznajomości zawodu rolniczego, jaka uzewnętrznia się w tego rodzaju programie (całkowite pominięcie takich zagadnień, jak konieczność stosowania płodozmianu, dostosowywania w każdym wypadku kierunku produkcji do warunków glebowych, komunikacyjnych, posiadanej siły roboczej i t. p.). Ale chcę zwrócić uwagę na to przede wszystkim, że jest to zasadnicza zmiana dotychczasowego modelu reformy rolnej. Z gospodarstw, które miały mieć charakter gospodarstw usługowych, chce się zrobić głównego producenta, oddającego swoje produkty na aprowizację ludności, a gospodarstwa chłopskie mają przejąć rolę dostawcy surowca do fabryk.

Pytam się, a kto wówczas zajmie się produkowaniem dużej ilości wysoko kwalifikowanego materiału siewnego, dającego się przeważnie produkować tylko na dużych obszarach.

Dążymy do podniesienia produkcji przez uzyskanie większej wydajności z 1 ha. W stosunku do przedwojennej i tak już niskiej wydajności obecna zmniejszyła się bardzo wydatnie. Podnieść zaś ją możemy m. in. także przez powszechne stosowanie najodpowiedniejszych gatunków roślin i wysoko kwalifikowanego materiału siewnego.

Wobec tych zapowiedzi pana Ministra:

o zatrzymaniu w ręku państwa i pod jego bezpośrednim zarządem większych obszarów ziemi, jako „wielkich fabryk chleba",

wobec braku w budżecie funduszów na rzeczywiste kontynuowanie reformy rolnej,

wobec zbyt małych sum w planie inwestycyjnym, przeznaczonych na zabudowę osad, powstałych z przebudowy ustroju rolnego,

wobec praktycznej niemożności zabudowy tych osad z powodu braku potrzebnych na ten cel materiałów budowlanych, którymi przecież dysponuje Rząd,

Oraz wskutek braku planów zabudowy osiedli, czym zastawiają się starostwa przy odmowie udzielenia zezwoleń na budowę.

wobec planowanego przez min. Dąb-Kocioła wprowadzenia na majątkach, obok fachowych zarządców, także komisarzy politycznych — (o czym była mowa w Poznaniu) i norm pracy,

istnieją podstawy do obaw i twierdzenia, że dotychczasowy model reformy rolnej zamierza się z gruntu zmienić.

MODERNIZACJA GOSPODARSTW

Przechodząc do omawiania drugiej grupy zasadniczych elementów produkcji, chcę przypomnieć słowa p. premiera Cyrankiewicza, że Rząd widzi konieczność wprowadzenia rolnictwa na drogę nowoczesnej gospodarki. Stać się to może po przez szerokie i masowe zastosowanie zdobyczy wiedzy rolniczej, oraz przez powszechne stosowanie nowoczesnych środków produkcji.

Ale w dzisiejszej sytuacji, którą cechuje ogromne zniszczenie, tak wśród zabudowań gospodarskich, jak i wśród inwentarza, ogólne wyjałowienie i zachwaszczenie ziemi — należy obok wprowadzenia tych nowoczesnych środków produkcji, dążyć równocześnie, a może i przede wszystkim do wyrównania wyrządzonych wojną strat.

P. min. Dąb - Kocioł mówi o „odkonieniu rolnictwa", upatrując, jako ideał zachodnie umaszynowione rolnictwo. Słuszną jest rzeczą, że należy dążyć za wszelką cenę do umaszynowienia rolnictwa, by końską siłę pociągową w dużej mierze zastąpić mechaniczną i by przeciążonego nadmierną pracą fizyczną chłopa wyręczyć maszyną. To winno być naszym ideałem i dążeniem.

W dzisiejszej jednak sytuacji, gdy istnieją ograniczenia otrzymania z zagranicy większej ilości traktorów i gdy wiemy, jak wygląda stan przygotowań do własnej produkcji traktorów — a mieliśmy możność przekonać się o tym na ostatnich Targach Poznańskich — trzeba sobie zdać realnie sprawę z tego, że te czasy, gdy w Polsce mieć będziemy traktory nie tylko w gazetce obok dobrego portretu Ministra Rolnictwa, ale także i w gospodarstwach chłopskich, są jeszcze bardzo od nas odległe.

Trzeba więc w tej sytuacji robić energiczne starania o zwiększenie stanu pogłowia końskiego. Zapowiedziany przez Pana Premiera zakup 50.000 koni za granicą — sytuacji zasadniczo nie zmieni, skoro posiadamy 1.300.000 koni, a potrzebujemy 2.500.000.

KOŃ I TRAKTOR

Rząd musi zwrócić większą uwagę na hodowlę i chów koni w Polsce.

Zupełnie nie do pojęcia wydaje się propozycja Ministra Rolnictwa, podjęta przez referenta budżetu i uchwalona przez Komisję Skarbowo-Budżetową, zmniejszenia wydatków związanych z popieraniem hodowli koni i to:

w dziale 3 § 23 o 1.000.000 zł.,
w dziale 6 § 14 o 45.000.000 zł
w dziale 6 § 15 o 5.000.000 zł.,
czyli razem o 51 milionów.

Zgadzamy się z tym, że należy poprawić celowość wydatkowania tych sum, ale mechaniczne obcinanie ich jest błędem, zwłaszcza wtedy, gdy koni jest brak, gdy trzeba wyhodować odpowiednio dostosowany do potrzeb i panujących w różnych rejonach Polski warunków, konia gospodarskiego.

Jesteśmy więc przeciwni tym poprawkom i za nimi głosować nie będziemy.

Skoro już poruszyliśmy zagadnienie umaszynowienia rolnictwa, chcę jeszcze kilka słów na ten temat powiedzieć. Twierdzę, że przewidziane na ten cel we wniosku Komisji 15.900.000 zł. — sprawy tej wcale nie rozwiąże.

Bardzo pilnie przyglądałem się działowi maszyn i narzędzi rolniczych na ostatnich Targach w Poznaniu i doszedłem do przekonania, że obecne osiągnięcia przemysłu w tej dziedzinie są niewielkie. Przede wszystkim bardzo uderzającą rzeczą był brak bardziej precyzyjnych narzędzi rolniczych, służących na przykład do pielęgnacji roślin i upraw specjalnych, które to właśnie maszyny mają rolnika w pracy odciążyć.

Nie chcę już poruszać sprawy wystawionego tam traktora, około którego krąży tyle rozmaitych zdań. Chcę tylko powiedzieć, że wtedy, gdy mówi się o reformie rolnej — trzeba także przewidywać produk- w gospodarstwie powstałym w wyniku tej reformy rolnej. cję traktora, który da się zastosować

Chcę także zaledwie poruszyć tu o zagadnienie bydła i trzody chlewnej. Twierdzę, że błędem nie do darowania było obcięcie swego czasu, na korzyść przemysłu, sum przeznaczonych na import w ramach pomocy UNRRA około 100.000 krów. Gdyby te krowy wówczas do Polski przypłynęły — mielibyśmy obecnie około 1.000.000 litrów mleka dziennie więcej, pomijając już sprawę obornika i przyrostu pogłowia. Ale stało się. Szkoda tylko, że za ten błąd przede wszystkim nasze dzieci muszą płacić swoim zdrowiem.

Podobnie ma się sprawa z nieprzyjęciem oferowanych przez Anglię swego czasu 11.000 sztuk zarodowych świń.

Stan produkcji mleka i tłuszczów jest daleki od pokrycia potrzeb. Pogłowie jest niewystarczające. Ale co gorsza, nawet tego pogłowia na skutek braku pasz, należycie wyzyskać nie możemy.

POLITYKA PRZEMIAŁOWA

Zdaję sobie sprawę z tego, że mamy ograniczone możliwości w dziedzinie produkcji własnych pasz treściwych. Ale twierdzę także, że dotychczasowa polityka przemiałowa była niesłuszna. Utrzymywaliśmy i utrzymujemy nadal wysoko procentowy przemiał zbóż chlebowych. Przy tak wysokim procencie przemiału — otrąb jest nie wiele, a wartość ich jest także nie wielka. Rolnik jednak musi utrzymać inwentarz. Szuka na to sposobów. Sięga do najłatwiejszych. W ten sposób skarmiliśmy inwentarzem, wbrew naszej intencji, nie dające się wprost obliczyć ilości żyta. Skutek jest taki, że ludzie jedzą chleb ciemny, niesmaczny, a konie, krowy i świnie jedzą żyto. Uważamy, że należy stosowaną dotychczas politykę przemiałową zmienić.

Mamy obecnie w Polsce obszary doskonałych łąk nadnoteckich, nadodrzańskich, a przede wszystkim słynne Żuławy i Pojezierze. No tak, ale jest taka sytuacja, że tam, gdzie są łąki nie ma bydła. Trudno, by krowy z centralnej Polski jeździły codziennie na pojezierze na pastwisko,

W ubiegłym roku wiele łąk sie, niestety, zmarnowało. Rząd i organizacje, rolnicze winny zorganizować dla tamtejszej ludności pomoc, by trawy te zostały całkowicie skoszone, a siano przewiezione do tych miejsc, gdzie nie ma łąk, a jest w większej ilości bydło.

W dziedzinie więc pasz uważamy za słuszny następujący program:

1) sprowadzić z zagranicy większą ilość pasz treściwych,

2) sprowadzić z zagranicy potrzebną ilość nasion roślin pastewnych,

3) zwiększyć krajową produkcję pasz przez: zmianę procentu przemiału, pełne wyzyskanie posiadanych łąk i uprawę łubinu słodkiego na ziemiach lekkich i na ziemiach mocniejszych — lucerny i koniczyny.

NAWOZY I MELIORACJE

Wydano ostatnio zarządzenie, zakazujące sprzedaży nawozów sztucznych z wyjątkiem saletry. Czym to uzasadnić? Brakiem produkcji?

P. Premier mówił, że obecna produkcja nawozów przekroczyła już stan produkcji przedwojennej. Winno więc być nawozów pod dostatkiem. Czyżby istniała znowu obawa, że chłopi i tu będą spekulować? Jaki jest skutek tego zarządzenia,

Sprawa melioracji. Pan Premier powiedział, że melioracje ruszą naprzód. Tymczasem Komisja Budżetowa uchwaliła przewidzianą w dziale 3 § 19 sumę 10.000.000 zmniejszyć do dwuch milionów. Sumy te przeznaczone były na doświadczalnictwo melioracyjne, szkolenie personalne, stypendia, zlecone prace naukowe, dotacje na cele naukowe i wydawnicze. Komisja wskazuje na możność pokrycia tych potrzeb z działu 1 § 8, gdzie przewiduje się 11.000.000 zł. na wszelkie inne praktyki wakacyjne dla studentów rolnictwa. Jesteśmy przeciwni temu wnioskowi. Uzasadniać tego — zdaje mi się, że także nie trzeba,

CZŁOWIEK NA WSI

Przechodzę do omówienia choć w paru słowach trzeciego elementu produkcji, t. j. człowieka.

Sprawa przygotowania człowieka i udostępnienia mu wiedzy rolniczej jest sprawą pierwszorzędną i łączy się ściśle z wprowadzeniem rolnictwa na tory postępu i nowoczesnej gospodarki, o czym mówił pan Premier.

Tymczasem bardzo charakterystyczne i sprzeczne zarazem z wygłoszonym programem Rządu w tej dziedzinie są poprawki Komisji Skarbowo-Budżetowej.

Komisja postanowiła zaproponować Sejmowi skreślenie 3 *milionów* z funduszów, przeznaczonych na akcję organizacji gospodarstw, 2 milionów z funduszów na akcję organizacji gospodarstwa kobiecego, 5 milionów z funduszów na doświadczalnictwo roślin i badania naukowe, 8 milionów z funduszów na doświadczalnictwo zootechniczne, a zwiększyć o 85 milionów pozycję na zwalczanie szkodników i chorób, co jest rzeczą słuszną, choć nie wiem, czy tak wysoka suma 225 milionów złotych istotnie jest tu potrzebna. Komisja postanowiła także zwiększyć o 75 milionów złotych sumy, przeznaczone na akcję P. R. W., noszącą w dużej mierze cechy akcji partyjno-politycznej, oraz podwyższyć o 15 milionów wydatki na sprawy personalne.

Z tego widzimy, że obcięcia dotyczą przede wszystkim pozycji, przeznaczonych na badania naukowe, doświadczalnictwo, praktyki, popieranie wydawnictw specjalnych i organizację gospodarstw. — Jest to sprzeczne z zapowiedzią p. Premiera, mówiącą, że Rząd widzi konieczność wprowadzenia rolnictwa na drogi nowoczesnej techniki i nowoczesnego sposobu gospodarowania.

W jednym z moich poprzednich przemówień powiedziałem, że organizacja rolnicza powinna przychodzić z pomocą osadnikowi w zorganizowaniu nowo-nabytego, a posiadającego tak olbrzymie braki warsztatu, gdyż osadnik na ogół nie ma doświadczenia w tym względzie, ani też naukowego przygotowania. „Głos Ludu" w swej demagogii nazwał to „kułacką zarozumiałością". Ja w dalszym ciągu twierdzę, że potrzeba ta istnieje, i że zmniejszenie w tym czasie, gdy mamy 387.049 rodzin nowo nadzielonych — sumy przeznaczonej na organizację gospodarstw, ma taką samą wymowę, jak i pogląd „Głosu Ludu", iż ukończona akademia handlowa upoważnia do kierowania sprawami rolnictwa, a może udzielać inżynierom rolnictwa rad, by z braku nawozów — używali pod ziemniaki igliwia, jako dobrego i wypraktykowanego przez przewodniczącego poselskiej Komisji Rolnej — nawozu.

DWA ZAPYTANIA

Na zakończenie jeszcze dwie rzeczy.

Na W. R.N. w Poznaniu była mowa, że zebrane zboże dla powodzian leży w magazynach i że się psuje. Wojewoda Grosicki oświadczył, że na własną rękę dał polecenie zużycia połowy tego zboża na aprowizację ludności miejskiej. Mam wiadomości, że na terenie woj. lubelskiego, leży na magazynach i psuje się około 150 ton żyta, 2.000 kg. pszenicy, 15 ton jęczmienia, 15 ton owsa, 10 ton mąki żytniej, złożonych przez rolników na pomoc dla powodzian. Zapytujemy się pana Ministra: 1) dlaczego te fakty mają miejsce, 2) ile w ogóle na ten cel w Polsce zebrano zboża. 3) co z tym zebranym zbożem się dzieje?

Druga sprawa. Ostatnio w całej prasie krajowej ukazał się komunikat, w którym podano przewidywania, że tegoroczny plon żyta będzie wynosił, o ile sobie dobrze przypominam — 12 kw. z ha.

W planie odbudowy gospodarczej przewiduje się zbiór żyta z 1 ha na 9,9 kwintali. Referent generalny w czasie dyskusji na Komisji wyraził zdanie, że stawka ta jest za wysoka. Należy bezstronnie ocenić, że rok obecny jest raczej rokiem nieurodzaju, aniżeli urodzaju. Radzi bylibyśmy usłyszeć ze strony Ministra Skarbu, komu te 12 kwintali z 1 ha — podane w okólniku — są potrzebne. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że komunikatem zbiorów się nie zwiększy. Czyżby to miało być sugestią pod adresem Komisji, ustalających normy wydajności dla podatku gruntowego?

I jeszcze jedno. Referent generalny budżetu powiedział, że za panowania nowego Rządu — ilość obsiewów w stosunku do ubiegłego roku wzrosła o 50 proc. Mieliśmy w ubiegłym roku obsianych 8 milionów ha. Pytam się posła Wyrzykowskiego, jakimi sposobami i czym Rząd zdołał w ciągu paru tygodni obsiać 4 miliony hektarów ziemi?

Braki administracji wewnętrznej

Mowa w Sejmie posła Gesinga z klubu PSL

Na posiedzeniu w dniu 26 bm. poseł Gesing wygłosił przemówienie w sprawie niedomagań administracji wewnętrznej, które w wyjątkach zamieszczamy.

Ministerstwo Administracji Publicznej w Odrodzonej Polsce ma duży dorobek, jeżeli chodzi o organizację administracji ogólnej.

Niestety jednak stwierdzić należy, że resort ten, tak ważny w rządzeniu państwem, został uszczuplony, w kompetencjach, a co najważniejsze — pozbawiony egzekutywy. Wpływ czynnika politycznego, poprzez partie polityczne na obsadę kierowników i zastępców pierwszej i drugiej instancji — ma wpływ ujemny, a częstokroć szkodliwy, bo narzucają odpowiedzialnemu ministrowi ludzi, którzy często patrzą na administrację z punktu widzenia interesów swej partii i kompromitują władze, a tym samym podrywają zaufanie szerokich mas do Rządu.

Jeżeli Minister Administracji Publicznej ma być odpowiedzialny za administrację, należy mu dać wolną rękę w doborze ludzi.

BEZ EGZEKUTYWY

Brak egzekutywy paraliżuje częstokroć wykonanie poleceń ministra Administracji Publicznej, a jeżeli się weźmie pod uwagę, że minister ten odpowiada za ład i porządek, to moim zdaniem należy funkcje Ministerstwa Bezpieczeństwa włączyć do Administracji Publicznej — co wcześniej, czy później nastąpić musi, jeżeli prace administracji mają być skoordynowane.

Obecnie ,sprawa ta nie nasuwa już względów politycznych — PSL zostało wyeliminowane i to częstokroć w sposób bardzo pospolity.

Celem uporządkowania administracji sądzę, że pierwszym etapem powinno być podporządkowanie Milicji Obywatelskiej Ministrowi Administracji Publicznej a dalszym Urzędów Bezpieczeństwa. Wprawdzie Milicja Obywatelska według dekretu jest obowiązana wykonywać zlecenia władz administracji publicznej, ale jeżeli nie jest organizacyjnie i dyscyplinarnie podporządkowana, to w dużej mierze zależne jest wykonanie od dobrej woli i od ułożenia sobie dobrych stosunków między kierownikami administracji i Milicji.

RUGI POLITYCZNE

Trzeba stwierdzić, że obecny minister pousuwał w administracjach wszystkich pracowników, przyznających się do PSL , bez względu na ich przygotowanie i przydatność.

Tak usuwa się we wszystkich resortach naszych członków bez względu na ich fachowość i wkład dotychczasowy w budowie Polski demokratycznej, a z drugiej strony mówi się o braku fachowców. Mówi się z tej trybuny i pisze w prasie zblokowanej o negacji i przeszkadzaniu w pracy z naszej strony, a z drugiej strony usuwa się naszych ludzi ze wszystkich placówek — bez względu na ich wartość.

ZESPOLENIE PAŃSTWA

Druga pilna sprawa — to naprawdę istotne zespolenie Ziem Odzyskanych. Zdaję sobie sprawę z ważności zaludnienia i zagospodarowania Ziem Odzyskanych, ale wprowadzenie jednolitej administracji publicznej konieczne ze względów politycznych i międzynarodowych, nie tylko tego zadania nie utrudni, ale ze stanowiska oszczędności budżetowych będzie bardzo korzystne. Przecież trudności politycznych teraz chyba już nie ma wobec jednolitości rządzącego bloku.

Bardzo ważną sprawą jest uposażenie pracowników administracji publicznej, które są bezwzględnie za niskie. Rezultatem tego jest ucieczka do innych resortów, najczęściej dobrych, o ile nie najlepszych i fachowych sił tego resortu — co w dużej mierze wpływa na zmniejszenie sprawności, a sprawności, t. zn. szybkie działanie celowe i skuteczne.

WYPACZENIE SAMORZĄDU

Jeszcze gorzej przedstawiają się sprawy, gdy chodzi o samorząd terytorialny.

Jesteśmy przeciwni obecnej formie samorządu terytorialnego, opartego na obecnej organizacji rad narodowych, albowiem ta forma jest sprzeczna z istotą samorządu. Na istotę samorządu składają się dwa elementy: czynnik społeczny z wyboru i samodzielność.

Czynnik społeczny w obecnej organizacji rad narodowych jest tworzony przez dobieranie, czy też delegowanie radnych przez partie polityczne i związki zawodowe. Ogół społeczeństwa został przez to usunięty od wpływu na samorząd i dlatego nie może mieć zaufania do tak stworzonego samorządu.

Drugim elementem samorządu, to samodzielność, która w obecnej organizacji rad jest przez zbyt daleko posunięte hierarchiczne podporządkowanie rad aż do Rady Państwa zanadto ograniczone, a to nie godzi się z istotą samorządu.

Oto co się dzieje na odcinku rad narodowych:

Widzimy ciągły dobór czynnika politycznego przez t. zw. „reorganizacje rad". Usuwanie ludzi niewygodnych i narzucanie odgórne ludzi, nie mających częstokroć nic wspólnego z samorządem.

Pytam się, czy tak pojęty samorząd jest szkołą życia zbiorowego, czy taki samorząd zespala obywatela z Państwem?

SAMORZĄD GMINNY

Jeżeli chodzi o zarządy gminne, a w szczególności o wójtów i sołtysów, to na tym odcinku dochodzi w niektórych powiatach do masowych zwolnień i to bez najmniejszych podstaw prawnych. Nie będę mówił o wypadkach, mających miejsce na terenie całej Polski, gdzie aresztuje się wójtów i nie pozwala się wprowadzać w urzędowanie ich zastępców, ale mianuje się komisarzy. Wspomnę tylko dla przykładu wypadki, mające charakter masowy.

I tak: pan starosta Grzybowski Andrzej w pow. Tarnowskim w miesiącu styczniu 1947 r. zawiesił w urzędowaniu następujących wójtów: Stojnego Jana w gminie Wierzchosławice, Kubisztala Juliana w gm. Lisia Góra, Mazurkiewicza Jakuba w gm. Tuchów Wieś, Wołkowicza Jana w gm. Ciężkowice, oraz Krzywonia Tomasza w gm. Ryglice, powołując na ich miejsce wójtów komisarycznych, mimo, że byli zastępcy wójtów wybrani przez gminne rady narodowe.

W powiecie jasielskim zostało zawieszonych jednym pociągnięciem pióra — czterech wójtów i 70 sołtysów, a gdy wojewoda rzeszowski, po zasięgnięciu opinii wydziału wojewódzkiego uchylił dokonane odwołania, bo nie było żadnych podstaw prawnych, dawni sołtysi nie mogli objąć urzędowania, ponieważ komisarycznie powołani nie chcieli ustąpić.

POTRZEBA WYBORÓW

W dużej mierze na uporządkowanie samorządu mogą wpłynąć wybory samorządowe, które powinny być przeprowadzone w najkrótszym czasie. Pytam się, co w tym kierunku zostało zrobione, aby te wybory jak najszybciej się odbyły. Uregulować sprawy samorządu terytorialnego w zupełności może jednolita ustawa samorządowa i dlatego z zadowoleniem witamy zapowiedź Pana Premiera w tej sprawie.

Wielką niesprawiedliwością dla samorządu wiejskiego jest rozdział funduszu zapomogowego, z którego prawie w całości korzysta samorząd miejski, chociaż 20% z podatków gruntowych idzie na tworzenie tegoż funduszu. Budżety gmin wiejskich są prawie tylko konsumcyjne, a przecież wieś ma dużo potrzeb kulturalnych, oświatowych, opiekuńczych, zdrowotnych i potrzebnych urządzeń w tym kierunku i dlatego należy odpowiednio dzielić dochód, aby wieś nie była krzywdzona i hamowana w swoim rozwoju. W zasadzie należy uważać obecny fundusz zapomogowy za przejściowy, albowiem ustawodawstwo powinno zapewnić takie uregulowanie finansów komunalnych, by nie było zależności od Rządu, by samorząd nie był zależny od dotacji rządowych, bo przez to traci charakter samorządu.

ZWIĄZKI SAMORZĄDOWE

Nie tylko wskazane, ale konieczne jest reaktywowanie związku powiatów i związku miast. Odpowiednie związki mogą w dużej mierze rozwiązywać wspólnie trudności, stojące przed samorządem i jego rozwojem.

Kończąc zapytuję, czy wiadome są Panu Ministrowi wymienione przeze mnie poprzednio nadużycia władzy i co zamierza Pan Minister zrobić, ażeby takie wypadki nie miały miejsca?

Domagamy się przestrzegania prawa i praworządności, które są podstawą w rządzeniu państwem.

Prawo i praworządność są również podstawą normalizacji stosunków w państwie, a Polska w ciężkiej sytuacji gospodarczej — przede wszystkim potrzebuje normalnych stosunków.

Obywatela z Państwem i Rządem zespalać może jedynie prawo — praworządność i sprawiedliwość.

»Społem« a odbudowa wsi

Rozmowa z dyr. Krzakowskim

Odbudowa kraju jest bezspornie jednym z czołowych problemów naszego życia gospodarczego.

Jaki jest udział „Społem" w tej akcji, o tym dowiadujemy się od p. Krzakowskiego dyr. Oddziału Specjalnego Artykułów Budowlanych i Chemicznych w Katowicach.

— Oddział nasz, — mówi dyr. Krzakowski — wytknął sobie cel, ażeby zaopatrzyć wieś polską w najniezbędniejsze materiały budowlane.

Potrzeby są olbrzymie a możność ich zaspokojenia ograniczona. W tych jednak warunkach, w jakich pracujemy, osiągnięcia nasze nie są małe.

W roku 1946 rozprowadziliśmy cementu, cegły, papy, szkła, dachówki, wapna itp. razem za kwotę 239.000.000 zł.

— Kiedy zaczęła się działalność spółdzielczej Centrali Żelaza?

— Działalność naszą rozpoczęliśmy w pierwszych dniach maja 1945 r. a więc jeszcze w czasie trwania działań wojennych.

Zadaniem naszej placówki było utrzymanie stałego i bezpośredniego kontaktu z poszczególnymi Zjednoczeniami i Centralami Zbytu Przemysłu Hutniczego i Metalowego oraz scentralizowanie zakupu wytworów metalowych dla wszystkich placówek spółdzielczych zrzeszonych w Zw. Gosp. „Społem".

— Wspomniał Pan o obrotach instytucji w roku 1946, a jak się przedstawiają obroty w roku poprzedzającym, to jest w półroczu 45-tego.

— Nasza Centrala Żelaza, dzięki ścisłej współpracy z Okręgowymi Oddziałami Rolniczymi i przedwojennymi Spółdzielniami Rolniczymi, posiadającymi wykwalifikowany personel oraz odpowiednie magazyny od maja do grudnia 1945 r. rozprowadziła żelaza i wyrobów żelaznych na kwotę przeszło 100 milionów zł.

Z powyższej kwoty przypadało na wyroby hutnicze 38.000.000 wyroby blaszane (naczynia emaliowane, wiadra itp.) 32.000.000, gwoździe i narzędzia rolnicze 13.000.000, różne wyroby żelazne 17.000.000 zł.

Ogólna suma obrotów Oddziału Żelaza wzrosła ze 100 milionów zł. w roku 1945 na 950 milionów w r. 1946, czyli prawie o 900% (bez obrotów maszynami rolniczymi, które nie podlegają kompetencji Oddziału Żelaza Centrali w Katowicach).

— Jakkolwiek — kończy rozmowę dyr. Krzakowski, — cyfry obrotów są wysokie, to jednak trzeba stwierdzić, że rozprowadzone w latach 1945—1946 przez handel spółdzielczy ilości żelaza i wyrobów żelaznych nie pokryły rzeczywistych potrzeb spółdzielczych placówek terenowych wobec ogromnego zniszczenia naszych miast i wsi.

L. S.

DZIAŁ KOLEŻANEK

M. GRAJKOWSKA

Jak nieść pomoc w nagłych wypadkach

Stwierdziliśmy, że bez powietrza człowiek nie może żyć. Wiemy już dlaczego. Zastanówmy się dzisiaj, jak nieść pomoc w nagłym zasłabnięciu z powodu zatamowania dostępu powietrza, udaru cieplnego, porażenia piorunem, lub otrucia zawartymi w powietrzu szkodliwymi gazami.

Zatamowanie dostępu powietrza może nastąpić z powodu uduszenia lub powieszenia, udławienia, zasypania ziemią lub utonięcia. We wszystkich tych wypadkach objawem charakterystycznym będzie sinica, fioletowo - czerwone zabarwienie skóry, zwłaszcza twarzy, często oczy wysadzone z orbit i język wysunięty.

Pierwszym wskazaniem przy niesieniu pomocy w tych wypadkach będzie jak najszybsze usunięcie przyczyny, a więc zerwanie pętli, usunięcie ciał obcych z dróg oddechowych i dostarczenie świeżego powietrza.

Topielca odwrócimy twarzą do ziemi, głowę opuszczamy, jak najniżej, żeby wylać wodę, która dostała się do jego dróg oddechowych. Przy zasypaniu piaskiem usuniemy go z jamy ustnej i nosa. W wypadku udławienia, tak częstego u dzieci, staramy się, jeżeli przedmiot jest widoczny usunąć go z gardzieli. W tym celu jedna osoba trzyma głowę i ręce chorego, a druga uciskając język wydobywa przedmiot dławiący. Jeżeli to się nie udaje, przechylamy chorego w podobny sposób jak topielca, uderzając go lekko po karku. Gdy i to nie pomaga, należy starać się wywołać wymioty przy drażnieniu gardzieli. Jeżeli i to zawodzi, należy niezwłocznie udać się do lekarza.

Gdy mimo usunięcia przyczyny — chory nie zaczyna oddychać, stosujemy sztuczne oddychanie. Często możemy człowieka uratować, nawet wtedy, gdy pozornie wydaje nam się martwy!

Jak to zrobić?

Najpierw rozluźnimy wszystkie uciskające części ubrania, potem ułożymy chorego prosto na równej powierzchni, pod łopatki podłożymy zwiniętą poduszkę, koc czy ubranie, tak żeby głowa była niżej, a klatka piersiowa wysunięta. (Jeżeli chory ma sztuczną szczękę należy ją wyjąć). Język chwytamy chusteczką i wysuwamy, żeby nie zatykał gardzieli. Może go trzymać jedna osoba, a druga wykonywać sztuczne oddychanie lub też przywiązujemy język do dolnej szczęki. Po tych przygotowaniach przystępujemy do sztucznego oddychania. Stajemy lub klękamy w głowie chorego. Przez podnoszenie rąk chorego ponad głowę rozszerzamy klatkę piersiową — powietrze wchodzi do płuc, następuje wdech. Potem ręce opuszczamy, zbliżamy je do klatki piersiowej i uciskamy ją. W ten sposób wypychamy powietrze z płuc—następuje wydech. Wdech i wydech powinien następować mniej więcej co trzy sekundy. Liczymy powoli: jeden i dwa. Pamiętajmy, że człowiek oddycha około 16 razy na minutę — tyle razy mniej więcej powinniśmy wykonać ruchy oddalania i przybliżania rąk do klatki piersiowej. Sztuczne oddychanie należy stosować dopóki chory nie zacznie sam oddychać. Czasem i godzinę. Najlepiej robić sztuczne oddychanie na świeżym powietrzu. Jeżeli stosujemy je w izbie, to koniecznie przy otwartych oknach.

Czasem dziecko rodzi się w bezdechu. Wytrwale, umiejętnie robione przez lekarza czy akuszerkę sztuczne oddychanie, prędkie zanurzanie na zmianę w zimnej i ciepłej wodzie, a czasem tylko „klapsy", przywracają do życia pozornie martwego noworodka.

* * *

W dni upalne, parne, podczas pracy w polu, lub w tłoku na odpuście czy podczas procesji zdarzają się wypadki porażenia słonecznego lub cieplnego, na skutek przegrzania. Organizm nie umie wydalić nadmiaru ciepła. Twarz i oczy są czerwone, chory skarży się na ból głowy, ma mdłości, jest osłabiony, zaczyna bredzić, bywa niespokojny, a nawet traci przytomność. Trzeba chorego przede wszystkim usunąć w cień, w chłodne miejsce, rozpiąć ubranie. Na głowę kładziemy zimne okłady lub lód. Ręce i nogi rozcieramy, żeby pobudzić krążenie krwi, przy dreszczach okładamy go ciepłymi bańkami, a jeżeli jest przytomny dajemy do picia ciepłe napoje i 15 kropli walerianowych lub konwaliowych. (Choremu nieprzytomnemu nie wolno wlewać niczego do ust, bo płyn może dostać się zamiast do przełyku, do tchawicy i wywołać zakrztuszenie się, lub w następstwie zachłystowe zapalenie płuc). Głowę chorego należy odwrócić na bok, żeby nie zakrztusił się w razie wymiotów.

* * *

Tak jak z przegrzania, mogą wystąpić zaburzenia z powodu przemarznięcia. Zdarza się to w silne mrozy i zawieje śnieżne, gdy człowiek przebywa długo na zimnie, zwłaszcza u ludzi bardzo zmęczonych lub pijanych. Zmarzniętego nie należy wnosić odrazu do nagrzanej izby. W sieni rozcieramy ciało śniegiem, po tym szorstkim ręcznikiem, żeby pobudzić krążenie krwi. Dopiero później przenosimy go do izby i podajemy płyny pobudzające akcję serca, najlepiej mocną prawdziwą kawę. Jeżeli chory nie oddycha, stosujemy sztuczne oddychanie.

* * *

Przy porażeniach piorunem, (na skutek przejścia przez ciało iskry przy wyładowaniu elektrycznym) może wystąpić cały szereg różnych zmian w organiźmie. Przede wszystkim występuje wstrząs układu nerwowego, w następstwie pozostaje nieraz i przez długi czas nerwowość, stany przygnębienia, czasem padaczka, głuchota, lub niemota. Rażony piorunem traci przytomność, akcja oddychania jest powierzchowna, nikła. Występują też czasem oparzenia, nieraz głębokie zwłaszcza w miejscach, gdzie metal (medalionik, lub guziki) przylega do ciała. Dość często pozostają krótkotrwałe niedowłady i porażenia zwłaszcza kończyn dolnych. Niekiedy bywają i długotrwałe zmiany ważnych narządów wewnętrznych. Bywają i wypadki śmierci.

Istnieje dotąd bezpodstawny zabobon, że rażonego piorunem należy zakopać do ziemi, bo ta rzekomo wyciąga elektryczność. Jest to twierdzenie zupełnie bezpodstawne i błędne. Zamiast pomocy — przynosimy szkodę, — stosując taką pomoc. Mówiliśmy, że chory traci przytomność i oddech staje się bardzo nikły. Zakopane w ziemi—ciężkiej po deszczu, utrudnia zupełnie ruchy klatki piersiowej. Zamiast ratować, udusimy po prostu człowieka, który mógłby żyć. Takich wypadków było i jest jeszcze niestety dużo. Stosować trzeba przede wszystkim sztuczne oddychanie, a gdy człowiek zacznie oddychać i wraca do przytomności, środki na wzmocnienie akcji serca. Dobrze jest ogrzać chorego i podawać ciepłe napoje do picia. Następnie dopiero robimy opatrunki na miejsca oparzone. W wypadkach cięższych należy udać się do lekarza.

W ten sposób jak rażonego piorunem, ratujemy rażonego prądem elektrycznym, przy czym musimy pamiętać, że człowieka połączonego z przewodem elektrycznym, nie wolno odciągać gołymi rękami, gdyż sami ulegniemy porażeniu. Odciągamy go przy pomocy zupełnie suchego drzewa, albo ręce owijamy również zupełnie suchymi szmatami (wilgotne przedmioty lepiej przewodzą elektryczność). Koniec przewodu usuwamy suchym drewnem, zasypujemy koniec ziemią, zostawiając na miejscu ostrzeżenie do czasu naprawienia przewodu.

Jeżeli człowiek przebywa przez dłuższy czas w pomieszczeniu, w którym brak tlenu, lub jest duża zawartość szkodliwych gazów, występują objawy zatrucia, a nawet śmierć. Bywa to w nieuczęszczanych starych lochach, przy czyszczeniu starych studni, lub dołów kloacznych, w szybach górniczych. W tych wypadkach ratujący nie powinien być sam i musi być przywiązany liną, gdyż sam może stracić przytomność. Do oświetlenia używać trzeba tu lampkę elektryczną, a nie świecę, bo przy zapaleniu jej może nastąpić wybuch. Pierwszym warunkiem niesienia pomocy będzie tu usunięcie chorego z zatrutego otoczenia i dostarczenie mu świeżego powietrza. Wynosimy go na powietrze bez względu na pogodę, nawet w mróz, robimy sztuczne oddychanie tak długo, dopóki sam nie zacznie oddychać.

W ten sam sposób ratujemy zaczadziałego. W piecu, przy dobrym paleniu wytwarza się kwas węglowy, który zostaje usunięty kominem. Jeżeli piec jest zły, nie ma dostatecznego dopływu powietrza i odpływu gazów spalinowych — powstaje t. zw. czad, tj. tlenek węgla, ogromnie niebezpieczny dla organizmu. Nie pozwala on na łączenie się barwika krwi hemoglobiny z tlenem, bo sam się z nią łączy. Przebywanie przez dłuższy czas w atmosferze czadu wywołuje śmierć. Takie samo zatrucie może wywołać gaz świetlny. W lżejszych wypadkach chory odczuwa ból głowy i mdłości w cięższych traci przytomność. Należy bezzwłocznie pootwierać okna, nawet wybić, gdy nie można inaczej, chorego wynieść na dwór i stosować sztuczne oddychanie, a później środki pobudzające. W wypadkach cięższych wezwać lekarza celem dalszego leczenia.

Umiejętna i prędka pomoc — ratuje człowieka od kalectwa, długotrwałej choroby, a nawet śmierci.

Walka ze spekulacją

Władze prowadzą ostrą walkę ze spekulacją przez masowe kontrole cen i punktów sprzedaży.

W Łodzi Delegatura Komisji Specjalnej przeprowadziła kolejno masową akcję na terenie miasta. Ekipy kontrolne w ogólnej liczbie 40 osób skontrolowały 184 punkty sprzedaży, sporządziły 107 protokółów karnych. Osadzono w areszcie 8 osób.

Lubelska Delegatura Komisji zlustrowała 90 punktów sprzedaży wszelkich branż, sporządziła 23 protokóły karne. Wykryła między innymi fabrykę samogonu.

W Katowicach położono nacisk głównie na spekulację żywnością. Sporządzono 231 protokółów, aresztując 26 kupców.

Gdańska Delegatura przeprowadziła ścisłą kontrolę w miastach Wybrzeża. Aresztowano tylko 17 spekulantów. Większych nadużyć nie wykryto.

W Poznaniu penetracja władz kontrolnych sięga najmniejszych nawet warsztatów.

W Olsztynie i Wałbrzychu kontroluje się wyłącznie ceny chleba, cukru i zapałek. W obu tych miastach aresztowano po kilku spekulantów.

MARIA GRAJKOWSKA

W Polsce nie było dotąd walki z alkoholizmem

Budżet państwa polskiego opierał się z dawien dawna w dużym stopniu na dochodach płynących z alkoholu.

Szkatuły szlacheckie, a i kasa królewska pęczniała dzięki dochodom z gorzelni. Szlachta rozpijała i siebie i chłopów. Piętnowali ten stan rzeczy poszczególni ludzie — tacy jak Rej, Skarga, Krasicki, Staszyc czy Śniadecki, jednak właściwej walki z alkoholizmem nigdy u nas nie było. — Wprawdzie w latach 1919 i 1920 w Odrodzonej Rzeczypospolitej sejm uchwalił ustawę, dającą walce z alkoholizmem szerokie możliwości, żaden jednak rząd, nie wykorzystał jej należycie. Nawet uchwalony 1% z dochodów Monopolu Spirytusowego na walkę z alkoholizmem, nigdy nie był w pełni na ten cel wypłacony, niekiedy pod naciskiem Tow. Trzeźwość uzyskuje 10 część tego 1%.

Według naszego obecnego budżetu — rocznie ma społeczeństwo wypić wódki za sumę 25,5 miliardów zł czystego dochodu. Dochód wydawałoby się ładny i łatwy do zrealizowania, ale czy rozsądnie jest kusić się o niego?

Gdyby się ktoś zdobył na obliczenie jednoczesnych strat, które państwo, wytwórca alkoholu, z rozpowszechniania tego właśnie produktu ponosi — okazałoby się, że straty są niewspółmiernie większe, bo idące w pokolenia. Są to straty natury moralnej i biologicznej, których największe sumy nie zdołają wyrównać. A straty materialne są też nie małe. Wiadomo przecież, że praca człowieka, który nadużył alkoholu jest przez szereg dni po pijaństwie mało wydajna.

Dziwi nas, że władze Spółdzielni dbają oto, by w Spółdzielniach Spożywców nie brakło wódki. Znane są wypadki nakładania grzywny 5.000 zł za brak wódki w Spółdzielni. Gdy Spółdzielnia na terenie szpitala dla umysłowo chorych w Tworkach zaprotestowała przeciwko sprzedaży wódki — dostała odpowiedź: sprzedawać wódkę lub Spółdzielnię zamknąć!

Zaszczepiony w latach okupacji niemieckiej alkoholizm, kiedy to premiowano ludzi wódką, wzrasta dzisiaj w zastraszający sposób. Rozpijają się nie tylko dorośli, pije i młodzież. W ślad zatym idzie obniżenie zdrowotności narodu i zamierają wielowiekowe osiągnięcia kultury. Zamiast piękna, szerzy się brzydota w życiu codziennym człowieka.

Zwykliśmy patrzeć pobłażliwie na człowieka pijanego, zwykliśmy go otaczać specjalną opieką, lubimy się bawić jego kosztem, lubimy sami — krótkotrwałe, oszukańcze podniecenie alkoholowe, alkohol jest podstawą naszego życia.

Trzeba to zmienić. Są państwa, które na polu walki z alkoholizmem mają wielkie osiągnięcia, nie stosując wcale zakazów sprzedaży alkoholu. Wymieńmy tylko Szwecję. Czyż w tym kraju — z tego powodu — jest mniej radości i prawdziwego wesela? Nie bez porównania więcej, bo radość wynika tam z piękna, a nie z brzydoty, radość jest tam naturalna, a nie sztuczna.

Pamiętajmy, że alkohol działa przede wszystkim na ustrój nerwowy człowieka, na jego mózg, a więc na ten misterny aparat, wyróżniający człowieka od innych stworzeń. Mózg ludzki to instrument twórczy. Jemu zawdzięczamy wszystkie osiągnięcia kulturalne. Dzięki niemu podnosimy nasz poziom życiowy. Walka z alkoholizmem to walka o zdrowie, o piękno życia, o wartości i godność ludzką.

Zwróćmy przede wszystkim uwagę na wychowanie młodzieży, uczmy ją kochać co piękne, dostarczmy jej rozrywek kulturalnych i prawdziwej radości wynikającej z nich, a nie będzie się uciekała do brzydkich, niskich rozrywek, jakich dostarcza alkohol. Lecz nie zapominajmy, że najlepszą nauką jest dobry przykład, a naśladownictwo jest cechą szczególnie wieku dziecięcego i młodzieńczego.

Konferencja w Lublinie

Lublin. Przed Sekretariatem pełno chłopstwa, gdyż ciasne izby Sekretariatu nie mogą wszystkich pomieścić. Ludzie zmęczeni drogą i całotygodniową pracą obsiedli schody, podparli ściany Sekretariatu. — Trudno, niech się wstydzi Urząd Kwaterunkowy, że nie stać go na przydzielenie lokalu dla chłopskiego stronnictwa w najbardziej chłopskim województwie.

Idziemy na salę obrad. Obrady mają się odbywać na ulicy Bernardyńskiej w sali Caritasu. O godzinie 10-ej sala wypełniona rzetelnie. Jest już obecnych 321 delegatów. Brakuje miejsc siedzących. Na salę wchodzi prezes Stanisław Mikołajczyk. Witają Go okrzyki „niech żyje".

Zaraz przy wejściu kol. Karst wita Prezesa Mikołajczyka imieniem akademików ludowców akcentując wdzięczność za dotychczasowe wysiłki, które czynią go godnym reprezentantem woli i czynu chłopów polskich. Koleżanki akademiczki wręczają Prezesowi wiązankę biało-czerwonych róż. Trzeba nadmienić, że Lublin po raz drugi gości i wita Prezesa serdecznie i z kwiatami. Pierwszy raz powitanie miało miejsce w 1945 r. na Zjeździe Wojewódzkim, gdzie dwie małe dziewczynki wręczały kwiaty, witając Prezesa krótkim wierszem:

Od łąk kwiecistych
Biedroneczka leci
Niesie ci serduszka
Od lubelskich dzieci.

Wśród oklasków wchodzi na salę Sekretarz Naczelny Stanisław Wójcik.

Konferencja rozpoczęta. Zagaił ją Prezes Świdziński, podkreślając znaczenie konferencji na tle zjawisk wewnętrznego życia politycznego. Przewodniczący wzywa do oddania hołdu ś. p. Maciejowi Ratajowi z racji świeżo minionej rocznicy jego śmierci. Równocześnie cytuje niektóre wyjątki przemówienia ś. p. Macieja Rataja z Kongresu Krakowskiego i wiedziony myślą tegoż przemówienia stwierdza Prezes Swidziński kończąc zagajenie — „Jesteśmy żywym, niezniszczalnym prądem. Tacyśmy tu dziś przybyli i w tym duchu otwieramy nasze narady".

W Prezydium konferencji zasiedli następujący koledzy: Prezes Mikołajczyk, Sekretarz Wójcik, Poseł dr Jagusz oraz wypróbowani działacze z terenu województwa.

O stanie organizacyjnym województwa mówił sekretarz zarządu kol. Błasiak, oto niektóre momenty z jego referatu: Wrażliwość społeczeństwa na branie udziału w pracach gromadnych stępiała. Obecnie okres ten mija odbywają się zebrania, konferencje zarządów powiatowych, wyznaczone są już zjazdy powiatowe we wszystkich powiatach za wyjątkiem dwóch, których działalność jest zawieszona. Sekretariaty zarządów powiatowych są czynne mimo ogromnych trudności lokalowych i innych. W miesiącu maju Wydział Kobiecy przeprowadził szereg kursów zdrowia i społeczno-wychowawczych. Cykl tego rodzaju kursów będzie trwał aż do rozpoczęcia żniw.

Następny punkt porządku dziennego został wypełniony przez Prezesa Stanisława Mikołajczyka żywo i wnikliwie ujętym referatem politycznym.

Na wstępie Prezes składa podziękowanie w imieniu własnym i całego Stronnictwa wszystkim członkom i działaczom za trudy położone w czasie wyborów.

W dalszym ciągu Prezes Mikołajczyk zwraca uwagę na t. zw. „bezkrwawą rewolucję", określeniem i sensem której tak często chlubią się partie robotnicze, stawiając obecną sytuację t. zn. stan „bezkrwawej rewolucji" jako swą najcenniejszą zdobycz w naszych stosunkach powojennych. Zjawisko to Prezes ocenia następująco: — „W naszej ocenie krótkotrwała rewolucja, a po niej panowanie prawa przynosi społeczeństwu, mniejszy uszczerbek, niż długotrwała rewolucja. Następnie Prezes mówi o nagłości potrzeby ustawy samorządowej, gdyż rady narodowe nie obejmują całokształtu podstawowych działań samorządu. Szyldowe załatwienie tej sprawy przez rady narodowe i Radę Państwa istoty samorządu nie obejmuje.

W kolejności Prezes omawia postępy prac sejmowych i ostatnią sesję budżetową, w którą wkład wysiłków naszego Klubu był duży.

Omawiając politykę zagraniczną Prezes Mikołajczyk stawia na pokojowe załatwienie porachunków między narodami mówiąc prosto: „Czasami mi się mówi — panie, pan tak tylko mówi oficjalnie — ale przecież nie sposób w to uwierzyć, pan w to chyba nie wierzy... Otóż wierzę w pokojowe załatwienie nieporozumień między narodami, bo nie ma tak podłego narodu, który zdobyłby się na zepchnięcie ludzkości w przepaść przyszłej wojny wyposażonej w zastraszające narzędzia śmiercionośne. Widmo Hiroszimy jest mi dość znane i świeże, żebym miał lekceważąco mówić o przyszłej wojnie".

Referatowi towarzyszyły często brawa świadczące o solidarności zebranych ze stanowiskiem prezesa.

Następny mówca był Sekretarz Naczelny kol. Stanisław Wójcik, który omówił rzeczowo nasze potrzeby organizacyjne w obecnym okresie podkreślając, że siła naszej organizacji tkwi, nie w odświętnych marszach „preczniechżyjących", ale na powszechności, świadomości organizacyjnej szarych członków oraz przywiązaniu do organizacji i zdolności do poświęceń chłopów. Żywotność naszej organizacji mierzyć się będzie świadomością społeczno-polityczną chłopa zamieszkującego najodleglejsze nawet zakątki naszego kraju. Przemówienie kol. Wójcika przytwierdzały często oklaski sali.

Duże wrażenie wywarło na słuchaczach przemówienie kol. dr Jagusza, który stwierdził, iż dwie są cechy człowieczeństwa bezcenne i niezbywalne, są nimi: wolność i godność osobista.

Stronnictwo nasze kontynuując swe prace pragnie zapewnić ochronę tych cech swym członkom i obywatelom w ogóle, bo tylko przy zachowaniu tych podstawowych warunków dla rozwoju człowieka-obywatela można mówić o sile Państwa.

Po przemówieniach przedstawicieli władz naczelnych otworzono dyskusję. Dyskusja była skondensowana i rzeczowa. Dyskutanci wiedzieli czego chcą, nie było głosów traktujących o wszystkim i niczym. Problem najżywotniejszy w dyskusji to przesiedlanie, sytuacja gospodarcza wsi, szkolnictwo i spółdzielczość.

W dyskusji zabierali głos przedstawiciele terenu z powiatów: Radzyń, Biała, Włodawa, Biłgoraj, Kraśnik, Lublin, Hrubieszów, Łuków, Tomaszów, Krasnystaw. Wypowiedzi miały duże walory krasomówcze.

Powiatem radzymińskim idzie fala napadów na spółdzielnie, dokonują tego ludzie przebrani po wojskowemu na samochodach i w biały dzień. Teren jest ogromnie tym zaniepokojony, marnuje się dorobek społeczny.

Nie sposób tu przytoczyć wszystkich kłopotów wypowiedzianych w dyskusji. W trakcie dyskusji zgłoszono z sali rezolucje, których tekst został jednogłośnie przez zebranych przyjęty.

Przed zakończeniem obrad kol. Pasiak Kierownik Organizacyjny podał do wiadomości szereg komunikatów. Konferencję zakończono odśpiewaniem „Roty".

Podkreślić należy ogromną wytrwałość i skupienie uwagi słuchaczy mimo tak ciężkich warunków jak ciasnota sali i wprost tropikalny upał.

Niesprzyjające warunki sali usiłowały koleżanki rozjaśnić wiązankami polnego kwiecia i masą świeżej zieleni.

Konferencja się skończyła. Rozmawiamy jeszcze chwilę ze swymi przyjaciółmi z powiatu.

Żegnamy się. Wracamy do swych obowiązków rozsłonecznieni lazurem niedzielnego popołudnia, owiani zapachem lubelskich pszenicznych pól, wiedzeni braterskim pożegnaniem: — Bądźcie zdrowi! Do zobaczenia!

Książka Polska dla Ziem Odzyskanych

Najlepszym i najpewniejszym orężem w walce o repolonizację Ziem Odzyskanych jest książka polska. Książka bowiem dociera wszędzie, a niesie ze sobą polskie słowo o Polsce. Ziemie Odzyskane zamieszkane są przeważnie przez repatriantów, przez osadników z Polski centralnej i autochtonów. Są więc to nieraz ludzie, którzy w wielu wypadkach zapomnieli języka polskiego, muszą uczyć się go na nowo. Wielu spośród nich uczyło się tylko języka rodzimego z książki do nabożeństwa. W momencie objęcia Ziem Odzyskanych przez władze polskie, tereny te okazały się całkowicie pozbawione książki polskiej. Urzędowa rejestracja bibliotek na dzień 1.1.46 r. wykazała we wszystkich bibliotekach prócz naukowych i szkolnych, liczbę 136915 tomów. W bibliotekach szkół powszechnych na Z. O. liczba tomów wynosi 17.346. Czynnych jest 96 bibliotek powiatowych i 17 miejskich. Liczba książek w tych bibliotekach od dnia 1.6.46 r. wzrosła znacznie, na skutek odebrania przydziału książek z Ministerstwa Oświaty i 1308 tys. zł. dotacji z budżetu.

Należy jednak dostarczyć jeszcze do bibliotek Z. O. najmniej 900.000 tomów, na co potrzebne jest 320.000.000 zł. Wierzymy, że państwo dołoży starań, aby biblioteki zapełnić wartościowymi książkami, które przyniosą niemałe korzyści spragnionym lektury czytelnikom ze wsi i miast.

Ośrodki szkoleniowe dla wsi

Naukowy Instytut Rzemieślniczy w Olsztynie przeznaczył ośrodek rolny Regertowo na Mazurach pod Dobrym Miastem na ośrodek szkoleniowy rzemiosła wiejskiego. Fakt ten ma duże znaczenie wobec braku większych zakładów przemysłowych i wielkiego zapotrzebowania na artykuły i przedmioty domowego użytku. Zapotrzebowanie to pokrywane zatem będzie w przyszłości przez drobnych wytwórców przeszkolonych w Regertowie. W najbliższym czasie zostanie zorganizowany w Regertowie kurs podkuwaczy koni, przeszkolenie cieśli, stelmachów, kowali. Zostanie założona również szkoła koszykarska i wytwórnia przemysłu ludowego. Mamy nadzieję, że przemysł ludowy rozwinie się jak najpomyślniej ponieważ woj. olsztyńskie zamieszkane jest przez repatriantów z okolic Wilna, Warmiaków i Mazurów, którzy mają wiele dobrej praktyki w tkactwie ludowym. Regertowo przed sobą ma olbrzymi plan pracy, i dobrze byłoby, gdyby zadania swe wypełniło, co uzależnione jest przede wszystkim od wielkości przeznaczonych na ten cel funduszy.

W powiecie łowickim w Dąbrowie Zduńskiej przy istniejącej już szkole rolniczej otwarte zostanie od 1.9.47 r. Państwowe Liceum Gospodarstwa Wiejskiego dla dziewcząt. Do liceum przyjmowane będą kandydatki, które ukończyły 4 kl. gimnazjum lub specjalne kursy przygotowawcze.

Po ukończeniu liceum absolwentki będą miały prawo do dalszego kształcenia się w szkołach wyższych.

Przemówienie Bevina

Min. Ernest Bevin wygłosił na śniadaniu w „Wandsworth Rotary Club" przemówienie, w którym między innymi oświadczył: „Istnieje wielka nadzieja rozwiązania problemów Europy na podstawie gospodarczej. Byłby to niewątpliwie największy wkład, wniesiony do zjednoczenia narodów europejskich. Europa wykrwawiła się prawie na śmierć. Dla uzdrowienia tej sytuacji należy wyeliminować wszelkie przesądy zarówno religijne, jak i ideologiczne i prowadzi politykę szczerą i prawidłową w dążeniu do osiągnięcia celu".

Dalej Bevin ciągnie: „Spróbujmy odbudować Europę w miarę naszych zdolności i współpracujmy z tymi, którzy chcą współpracować, lecz pozostawmy drzwi otwarte dla tych, którzy nie chcą tego czynić w nadziei, że zechcą. Starajmy się przekonać ich przykładem tego, co osiągniemy, a nie — dyskutowaniem".

Następnie brytyjski minister spraw zagr. powiedział: „Zjednoczenie Europy wydawało się prawie niemożliwe, gdy nagle, bez żadnych wstępnych dyskusji, nastąpiło zupełnie nieoczekiwanie przemówienie Marshalla. Byłoby niewłaściwe, gdybyśmy, my z tej strony oceanu zaczęli dyskutować, stawiać pytania i zapytywać: „Jak dokładnie wygląda Pański plan". Postanowilibyśmy z niego skorzystać. Twierdzenie, że dążymy do podziału Europy, jest naprawdę absurdem. Zwracamy się do krajów o dobrowolną współpracę: pragniemy, aby nam powiedziały, co mogą produkować, co mogą złożyć na wspólny fundusz i w jaki sposób mogą sobie wzajemnie pomagać".

„Jestem szczęśliwy — mówił Bevin — że Czechosłowacja zdecydowała się wziąć udział w konferencji, podobnie jak cieszy mnie decyzja Holandii, Belgii, Luksemburga i Portugalii. Nie wiem, jakie inne państwa wezmą udział w obradach, lecz mogę was zapewnić i, zapewnić naród brytyjski, a także wielki naród Stanów Zjednoczonych, który popiera Marshalla w jego propozycji, że zdecydowani jesteśmy nie odmówić jej. Narody europejskie pragną dążyć do odbudowy braterstwa międzynarodowego Europy nie na podstawie koncepcji materialistycznej, lecz na podstawie duchowej".

Informacje o szkołach dla młodzieży

Potrzeby narodowe i państwowe przewidują powstawanie szkół zawodowych. Uwzględniając różne uzdolnienia młodzieży, szkoły te są najrozmaitszego typu, a więc szkoły pedagogiczne, kształcące na nauczycieli i na wychowawczynie przedszkoli, handlowe i administracyjne, przygotowujące do pracy w biurze i w administracji państwowej czy samorządowej, spółdzielcze do spółdzielczości. Dalej są szkoły przemysłowe, które dzielą się na szkoły grupy metalowej elektrycznej, budowlanej, drzewnej, chemicznej i ceramicznej, poligraficznej, odzieżowej, gospodarczej i różne jak: szkoły miernicze, techniki dentystycznej, dla drogistów, fryzjerskie oraz specjalna szkoła zawodowa przy Państwowym Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych i tego typu prywatne gimnazjum zawodowe w Laskach pod Warszawą.

Osobną grupę stanowią szkoły średnie zawodowe dokształcające, które przyjmują młodzież pracującą zawodowo po 7-miu klasach szkoły powszechnej. W szkołach tych nauka odbywa się 3 razy w tygodniu, a w pozostałe dni młodzież pracuje w zakładach. Nauka trwa 3 lata i program szkół przewiduje przedmioty ogólnokształcące i związane z zawodem.

Są jeszcze szkoły przemysłowe przyfabryczne, przemysłu spożywczego, komunikacyjne i telekomunikacyjne, morskie, rolnicze i ogrodnicze, leśne i artystyczne, dzielące się na szkoły umuzykalniające, plastyczne, teatralne i tańca.

Wszystkie właściwie szkoły zawodowe stawiają jako warunek przyjęcia, ukończenie 7-miu klas szkoły powszechnej.

Wymagany jest egzamin z języka polskiego i rachunków, poza tym w szkołach artystycznych sprawdzenie umiejętności w wybieranym przez kandydata kierunku.

Wszystkie prawie szkoły (bo szkoły grupy metalowej przyjmują tylko chłopców) są dostępne dla dziewcząt. Szkoły są przeważnie koedukacyjne.

Zapisy do szkół odbywały się w czerwcu i będą jeszcze w sierpniu po raz drugi.

Nauka w szkołach państwowych jest bezpłatna, obowiązuje wpisowe i w niektórych szkołach opłaty na pomoce szkolne i przyrządy.

Wszędzie prawie obowiązuje złożenie podania, świadectwa ukończenia szkoły powszechnej, metryki urodzenia i życiorys. Wymagane są też 2 fotografie.

Odrębnym typem są szkoły pielęgniarskie. Kandydatki przyjmowane są po małej maturze. Jest tu wymagany przepisowy wiek i świadectwo lekarskie. Granica wieku 18 — 30 lat. Szkoły dostępne są tylko dla dziewcząt. Przyjęcia są każdego roku w lutym i we wrześniu. Podania z prośbą o przyjęcie trzeba jednak składać na dwa miesiące wcześniej. Przy podaniu potrzebne są referencje dwu osób, (ze szkoły lub z pracy).

Szkoły zawodowe mają tę wyższość nad szkołami ogólnokształcącymi, że wymagają od młodzieży zdecydowania się na wybór zawodu jeszcze przed pójściem do szkoły średniej, aby po jej ukończeniu otrzymać pracę w zakresie zdobytej przez siebie umiejętności.

Jeśli chodzi o młodzież wiejską to ważne jest, aby po ukończeniu szkoły powszechnej udawała się do uniwersytetów ludowych. Pobyt tam trwa 5 miesięcy, więc stosunkowo krótko i młodzież niewiele traci czasu w dalszym pójściu do wyższych szkół, natomiast wiele tam korzysta. Pomijając duchową i społeczną wartość U. L. to często bardzo uniwersytet pomaga w odnalezieniu dla jednostki jej właściwego miejsca w społeczeństwie. Uświadamia własne możliwości i wskazuje drogę, po której należy iść, aby cel osiągnąć. I dlatego, aby dobrze wybrać sobie zawód, należy najpierw iść do uniwersytetu ludowego i tam zadecydować, gdzie i czego dalej się uczyć.

Przed młodzieżą niezamożną staje także problem, jak utrzymać się w mieście, (bo prawie wszystkie wyżej wymienione szkoły znajdują się po miastach, wieś jak dotąd ma niezmiernie mało szkół średnich). Z pomocą w tym zakresie przychodzi Towarzystwo Burs i Stypendiów, Warszawa, Smulikowskiego 6/8 I p., które podjęło się zadania udzielać pomocy materialnej uczącej się młodzieży wiejskiej, jak też ułatwiać jej otrzymanie miejsca w bursach i domach przeznaczonych na mieszkanie dla młodzieży. Do tego Towarzystwa należy zwracać się w tych sprawach o pomoc.

Nie sposób w krótkim artykule podawać adresów i miejscowości wszystkich szkół średnich wyżej wymienionych. Dlatego też wszystkich potrzebnych informacji w tym zakresie podjął się udzielać Wydział Kobiecy P. S. L.

Poza tym ukazał się wyczerpujący informator o szkołach średnich. Uwzględnia on także wyższe uczelnie i akademickie. Można go nabyć w księgarniach i oddziałach Związku Nauczycielstwa Polskiego, cena 100 zł.

Polecamy szczególnie kierownikom oświatowym PSL, aby się w niego zaopatrzyli.

WIADOMOŚCI RÓŻNE

Akcja przeciw banderowcom

W górskich południowych powiatach województwa rzeszowskiego oraz w kilku powiatach województwa lubelskiego i krakowskiego od chwili opuszczenia terenów polskich przez Niemców pozostały liczne bandy Ukraińców „banderowców" (UPA). Mordują one bezbronną ludność, niszczą jej osiedla i dobytek. Trzon band UPA stanowią ukraińscy SS-owcy z dywizji „S.S. Galizien". Wśród band natrafia się nawet na SS-owców, Niemców. Oddziały UPA zasilane są przez dywersantów nasyłanych ze specjalnej szkoły dywersyjnej w Monachium.

Akcja przeciw UPA rozpoczęła się na dobre w maju rb., ma ona na celu całkowitą likwidację band i uwolnienie ludności od ich terroru. Rozbito szereg większych band jak: „Łastiwki", „Szuma", „Hrynia", „Hromenki", „Burłasa", „Kryłacza". Do dnia 21/6 br. zostało zabitych 406 UP-owców — w tym kilku przywódców, kilkuset UP-owców ujęto, między innymi 6-ciu z bandy „Hrynia", którzy brali udział w morderstwie dokonanym na śp. gen. Świerczewskim. Zabrano dużo broni i amunicji. W powiecie lubaczowskim niemal codziennie wojsko stacza potyczki z bandami.

Na terenie tego powiatu znaleziono i unieszkodliwiono ponad 150 bunkrów. Wśród banderowców znajdowały się kobiety w charakterze maszynistek i sanitariuszek. W bunkrach znajdowało się dużo środków leczniczych, ogromne zapasy zboża, mięsa, ubrań, obuwia.

W innych, które miały charakter kancelarii, znaleziono moc broszur w języku ukraińskim i polskim, maszyny do pisania. Niektóre bunkry mieściły się w mieszkaniach lub zabudowaniach gospodarczych ludności ukraińskiej lub mieszanej. Inne były w polach i lasach dobrze zamaskowane.

W niektórych wsiach okrążeni banderowcy stawiają opór, walka trwa nieraz parę dni, jest bardzo uciążliwa.

Nota Jugosławii do St. Zjednoczonych

Wobec tego, że amerykańskie władze okupacyjne w Austrii poleciły delegacji jugosłowiańskiej do spraw repatriacji uchodźców opuścić strefę amerykańską, rząd jugosłowiański wręczył przedstawicielowi St. Zjednoczonych w Belgradzie notę protestacyjną.

W doręczonej nocie rząd jugosłowiański stwierdza, że władze amerykańskie nie chcą współpracować z delegacją jugosłowiańską i ponadto udzieliły pomocy osobom prowadzącym propagandę przeciwko obecnemu rządowi jugosłowiańskiemu w obozach dla deportowanych. Następnie rząd St. Zjedn. pozwolił na zorganizowanie się na terenie Austrii tzw. „królewskiej armii jugosłowiańskiej". Nota podkreśla, że rząd jugosłowiański na podstawie powyższych faktów uważa, że władze amerykańskie nie wypełniły swych zobowiązań, przyjętych na konferencji moskiewskiej.

Projekt finansowy rządu francuskiego przyjęty

Po uczynieniu niewielkich poprawek w nowym projekcie oszczędnościowym rządu francuskiego, premier Ramadier stanął z nim przed Zgromadzeniem Narodowym, które miało ostatecznie zadecydować o jego losie.

Premier, zdając sobie sprawę, że od wyników głosowania zależy dalsze istnienie rządu, użył całego autorytetu i w gorących słowach apelował do Zgromadzenia, by projekt zatwierdziło.

Nawiązując do prac rządu i przedstawionego projektu, Ramadier m. in. powiedział:

„Jesteśmy tu po to, żeby zapobiec inflancji i to jest istota bytu naszego rządu. Nie żądajcie od nas polityki, która doprowadziłaby Francję do katastrofy. Leon Blum powołał nas w grudniu ub. roku i cel jego polityki jest naszym celem, a mianowicie: uchronić franka od spadku i podnieść jego realną wartość nabywczą dla mas pracujących."

W dalszym ciągu swojego przemówienia premier Ramadier podkreśla, iż nie widzi innego środka opanowania sytuacji, jak tylko wprowadzenie w życie nowej ustawy finansowej, nad którą za chwilę Zgromadzenie będzie głosowało.

W tym momencie, w którym obecnie Francja się znajduje, brak zdecydowania może mieć dla nas katastrofalne skutki — mówi Ramadier — i zapowiada, iż rząd odpowiedzialny za losy kraju, nie ulęknie się ani strajków, ani namiętności, ani krzyku spekulantów. Rząd raczej ustąpi niż zgodzi się na politykę wiodącą do katastrofy.

Po przemówieniu Ramadiera, wywiązała się niezwykle ożywiona, ciągnąca się całą noc dyskusja, w wyniku której Zgromadzenie zatwierdziło projekt rządowy.

Niezwykle charakterystyczna była sama procedura głosowania, gdyż przeciwko projektowi rządowemu wypowiedzieli się komuniści i skrajna prawica. Nie często się zdarza, a szczególnie we Francji, by te dwa skrajne dla siebie kierunki ideologiczne, wzajemnie się popierały.

Mimo iż rząd odniósł zwycięstwo, wśród parlamentarzystów panuje ogólne przekonanie, iż żywot jego nie będzie zbyt długi.

Niektórzy obserwatorzy polityczni wysuwają nawet twierdzenie, że rząd nie uzyskałby większości głosów, gdyby nie względy na mającą się odbyć 27-go czerwca konferencję trzech ministrów w sprawie planu Marshalla.

Główne punkty zatwierdzonego przez Zgromadzenie Narodowe projektu, przeciwko któremu przez cały czas trwania obrad demonstrowali robotnicy paryscy, są następujące:

1) Podniesienie ustawowej granicy zadłużenia skarbu w Banku Francuskim ze 100 do 200 miliardów franków, 2) upoważnienie do użycia 250 milionów dolarów, stanowiących mniej więcej trzecią część rezerw złota Banku Francuskiego na pokrycie importu ze St. Zjedn., 3) podwyższenie cen chleba o 40%, tytoniu i zapałek o 100%, taryfy kolejowej, opłat pocztowych i t. p.

Idąc za głosami sceptyków francuskich, skłonni jesteśmy przypuszczać, iż rząd w realizowaniu nowego planu finansowego, napotka na olbrzymie trudności.

Formalności stała się zadość

Ustąpienie i ponowny wybór na stanowisko prezydenta Włoch — Enrico de Nicola przez Zgromadzenie Konstytucyjne, możemy uważać za czystą formalność.

Prezydent de Nicola, podpisując akt rezygnacyjny z zajmowanego stanowiska, umotywowany złym stanem zdrowia, prawdopodobnie nie chciał jako głowa państwa, brać całkowitej odpowiedzialności za następstwa jednopartyjnego rządu de Gasperi. Na powzięcie decyzji przez prezydenta nie mały wpływ miało prawdopodobnie oświadczenie partii lewicowych, które zapowiedziały ostrą walkę z obecnym rządem.

W tych warunkach prezydent wolał ustąpić, zdając sobie jednakże sprawę z tego, iż premier de Gasperi dysponując większością w Zgromadzeniu Konstytucyjnym, nie dopuści do wyboru takiego prezydenta, który by formowanie rządu powierzył komu innemu. Gwarantowało to utrzymanie się obecnego rządu, a tym samym oszczędzało narodowi włoskiemu, nowego, przewlekłego kryzysu gabinetowego.

Wyciągając dalsze wnioski, możemy nawet przypuszczać, że prezydent liczył się ze swoim ponownym wyborem, lecz w tym wypadku odpowiedzialność za następstwa obecnego rządu spadałaby całkowicie na Zgromadzenie Konstytucyjne, nie zaś na prezydenta.

Przebieg głosowania wykazał słuszność tej hipotezy. W przeprowadzonym głosowaniu, Zgromadzenie Konstytucyjne na 431 głosujących, oddało 405 głosów za ponownym wyborem de Nicola na prezydenta.

Po ogłoszeniu wyników głosowania, przewodniczący Zgromadzenia zawiadomił b. prezydenta o ponownym wyborze, na co de Nicola wyraził swoją zgodę, ograniczając się tylko do krótkiego wyjazdu wypoczynkowego.

Ponowny wybór Enriko de Nicola na stanowisko prezydenta Włoch, jest jakby zamknięciem serii sukcesów premiera de Gasperi, który narazie ma całkowitą pewność utrzymania swojego gabinetu, gdyż prezydent po serii doświadczeń z innymi kandydatami na premierów, pozostawi de Gasperi'ego przy sprawowaniu władzy.

Druga rocznica podpisania Karty ONZ

W drugą rocznicę podpisania karty Narodów Zjednoczonych, nawiązując do tej chwili, która powinna się stać punktem zwrotnym w historii naszego świata, szereg wybitnych mężów stanu wygłosiło przemówienia.

Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie powiedział, że: „Na zasadzie naszego krótkiego doświadczenia w najtrudniejszym okresie stosunków międzynarodowych, sądzę, iż możemy powiedzieć, iż narody są zdolne do współpracy w celu osiągnięcia wspólnego dobra, zachowując suwerenność indywidualną. Chociaż uznajemy zasadę przymusu w razie agresji, dążymy zawsze do tego, by nasze decyzje były sprawiedliwe i możliwe do przyjęcia wszystkich poszczególnych narodów, wchodzących w skład ONZ."

Prezydent Truman w swoim przemówieniu podkreślił, że: „Siła ONZ polega na tym, że organizacja ta ma jeden cel — zabezpieczenie pokoju i zapewnienie bezpieczeństwa międzynarodowego. Akcja zapoczątkowana przed dwoma laty w San Francisco jest nadzieją świata na trwały pokój."

Premier W. Brytanii — Attlee oświadczył, że: „ONZ jest narzędziem pokoju, które rządy i wszystkie narody powinny wykorzystać. Mam niezłomną nadzieję, że praca ONZ będzie uwieńczona sukcesem, jeżeli potrafimy się zjednoczyć w czasie pokoju tak, jak byliśmy zjednoczeni w czasie wojny."

Delegat radziecki do Rady Bezpieczeństwa — Gromyko powiedział: „ONZ posiada wszystkie konieczne elementy, by stać się skutecznym narzędziem w walce o pokój. Nieodzownymi warunkami powodzenia ONZ są: 1) współpraca, 2) jednomyślność wielkich mocarstw w podejmowaniu ważnych decyzji."

Jak widzimy przemówienia są pełne patosu i rutyny politycznej, tylko niestety, działalność ONZ coraz bardziej upodabnia się do działalności Ligi Narodów. Co zaś dała światu Liga Narodów i jak zakończyła swój żywot, dobrze wiemy.

Czyżby zmiana w polityce chińskiej

W dniu 25 ub. m. min. spraw zagranicznych narodowego rządu chińskiego w Nankinie, opublikowało specjalny komunikat skierowany pod adresem ZSRR.

Komunikat, powołując się na traktat przyjaźni z ZSRR z 1945 r., dopatruje się naruszenia tego traktatu, przez przeszkadzanie Chinom w przejęciu Portu Arthura i Dairenu. Komunikat przypisuje wpływom ZSRR, że chińskim komunistom udało się zgromadzić poważne siły w sąsiedztwie tej strefy, oraz wiele innych zarzutów.

Prawdopodobnie duży wpływ na wydanie komunikatu miały ostatnie osiągnięcia armii komunistycznych, które zatrzymały rozpoczętą na wiosnę ofensywę armii rządowych i następnie same przeszły do przeciwnatarcia, osiągając szereg sukcesów.

Armie rządowe, będące obecnie w defensywie, ściągają posiłki w celu utrzymania w swym ręku punktów strategicznych, akcją dyplomatyczną rządu starają się powstrzymać rosnących w siły komunistów.

W związku z opublikowanym komunikatem, moskiewska „Prawda" zarzuca rządowi chińskiemu, iż tym samym zrywa on chińsko-sowiecki traktat przyjaźni.

„Prawda" podkreśla, że w ostatnich dniach urzędowa prasa chińska wszczęła propagandę przeciwko Zw. Radzieckiemu. Następnie zarzuca rządowi chińskiemu, iż usiłuje przekonać opinię swego narodu, że armie jego ponoszą klęski głównie z winy ZSRR oraz, że Zw. Radziecki jest głównie winien wojnie domowej w Chinach.

WYBITNY DZIAŁACZ KONSPIRACYJNY OSKARŻONY O WSPÓŁPRACĘ Z GESTAPO

W maju rb. czytaliśmy w Trybunie Pomorskiej, że Sadowski, prezes gminny PSL z Okręgu gm. Jastrzębie, okazał się „agentem gestapo i prowokatorem".

We Włocławku przed Sądem Okręgowym odbyła się rozprawa przeciw Sadowskiemu. Akt oskarżenia zarzucał mu współpracę z gestapo i wydanie Niemcom członków organizacji podziemnych. W rzeczywistości, jak wykazała to jasno rozprawa sądowa, Sadowski padł ofiarą zemsty osobistej dwu swych podwładnych z okresu konspiracji, którzy oskarżyli go o współpracę z Niemcami. Zeznania świadków, dowody zebrane podczas śledztwa obaliły bezpodstawne oskarżenie. Józef Sadowski był wybitnym działaczem konspiracyjnym, pełnił funkcję powiatowego komendanta podziemnej organizacji wojskowej. W 1943 roku za działalność swą został wywieziony do obozu Mathausen. Sąd wydał na Sadowskiego wyrok całkowicie go uniewinniający.

PRZESILENIE RZĄDU WĘGIERSKIEGO

Jak swojego czasu podawaliśmy, na Węgrzech został wykryty spisek wojskowy, dążący do obalenia obecnego ustroju węgierskiego. W spisku zamieszany był generalny sekretarz partii drobnych posiadaczy — Bela Kovacs.

Obecnie, na podstawie zeznań aresztowanych spiskowców, które ujawniają nowe szczegóły zamachu i osób mających wziąć w nim udział, rząd, który te materiały otrzymał od radzieckich organów śledczych, postanowił sprawę rozpatrzyć na nowo.

W tym też celu, Rada Ministrów zwróciła się do premiera Nagy, znajdującego się obecnie w Szwajcarii na urlopie, o natychmiastowy powrót do kraju. Niestety, premier, jak podaje agencja Reutera, mimo wezwania rządu, odmówił powrotu do Węgier i złożył swą rezygnację z zajmowanego urzędu na ręce posła węgierskiego w Szwajcarii.

Wszystko wskazywałoby na to, że obawiający się powrócić do kraju premier, był zamieszany w spisku.

Węgierskie koła polityczne uważają iż w spisku przeciw republice węgierskiej, zamieszani byli najwyżsi dostojnicy państwowi, m. in. minister spraw zagranicznych i przewodniczący parlamentu węgierskiego.

Takie oto jest główne podłoże obecnego przesilenia rządu węgierskiego. Partie komunistyczna i socjalistyczna prowadzą obecnie rozmowy w sprawie zakończenia kryzysu i utworzenia nowego rządu.

PORADY PRAWNE DLA CZŁONKÓW PSL woj. kieleckiego

Zarząd Wojewódzki PSL w Kielcach zawiadamia, że z dniem 1 czerwca 1947 roku powołany został wydział prawny, którego zadaniem jest udzielanie pomocy prawnej członkom PSL. Kierownikiem Wydziału jest b. sędzia, obecnie adwokat, Wędrychowski Leonard.

Adres kancelarii adwokackiej mecenasa Wędrychowskiego jest następujący: Kielce, Plac Wolności (Bazary) 5.

Wszelkie sprawy należy kierować bezpośrednio pod wskazany adres, lub za pośrednictwem sekretariatu Wojewódzkiego Zarządu PSL w Kielcach ul. Bandurskiego 8.

Wydawca: Naczelny Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: *Jerzy Świrski*

Redakcja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godz. 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wzwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru 5 zł.

Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 119. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O. Nr 1—630.

B-34812 Składano w drukarni Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej — Al. Jerozolimskie 119. Tłoczono w drukarni „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.